

# NAUKA A PRODUKCJA

NA PYTANIA „ŻYCIA” ODPOWIADA DYR. FABRYKI APARATÓW NISKIEGO NAPIĘCIA „FANINA”

— EUGENIUSZ RÓŃDA



Dyrektor  
Eugeniusz RÓŃDA



I sekr. KZ PZPR,  
kier. wydz. mechanicznego  
Waclaw GOSZTYLA



Główny konstruktor  
mgr inż. Eug. DANIELUK



Kier. działu ekonomicznego  
Zbigniew CHABASIEWICZ

Rys. E. Kmiecik

## Czyn mieszkańców KNIAŻYC

1 września młodzież z Książyc otrzyma do swej dyspozycji nowy pawilon szkolny, wybudowany w czynie społecznym. Poprawa warunków lokalowych odbija się korzystnie na wynikach nauczania. Rolnikom z tej wsi należą się słowa uznania.

## Nowa siedziba GRN i SOP

We Fredropolu dobiegają końca prace przy budowie siedziby GRN i Spółdzielni Oszczędnościowo - Pożyczkowej. Oddanie obiektu do użytku nastąpi w III kwartale br. Dobre jest pietrowy i najokazalszy w okolicy.

### Czytajcie:

na str. 3 — OCENA PRACY IDEOLOGICZNEJ” (art. na temat szkolenia partyjnego),  
na str. 4 — „NA BAZARZE” (z cyklu: „WZDEŁUZ I WSZERZ SWIATA”),  
na str. 5 — „WOKÓŁ RELIGIJNOŚCI” (postawy i obyczaje),  
„CZELADNIK KRAWIECKI LAUREATEM NAGRODY NOBLA” (stała pozycja: „ZAMIĄST RECENZJI”).

— Szukanie konkretnych dróg intensyfikacji produkcji, podnoszenia jej wydajności i rentowności — to zadania stojące obecnie przed całą naszą gospodarką. Do tego celu prowadzi m. in. postęp techniczny — ingerencja nauki w produkcję i racjonalizacja... Jak zagadnienia te przedstawiają się w „FANINIE”?

— Zaczę od... kooperacji, a odpowiedź na zadane mi pytanie wypłyne już sama. Około 50 proc. naszej produkcji stanowią wyroby przeznaczone na

wykonanie umów kooperacyjnych. W związku z tym, że od realizacji planu dostaw kooperacyjnych, zgodnie z nowym systemem bodźców materialnych, uzależniona jest wartość punktów premiowych, musimy ter wycinek naszej pracy traktować bardzo poważnie. Czynniliśmy to zresztą i poprzednio, teraz jednak poświęcamy mu maksimum uwagi.

— Kooperujemy z wieloma zakładami...

— Możemy wiedzieć z jakimi?

— W ramach naszego Zjednoczenia z Zakładami Wytwórczymi Aparatów Wysokiego Napięcia A-10 im. Dymitrowa w Międzylesiu, z „APANA” w Bielsku-Białej, z torańskim „APATOREM” i bydgoską „BELMA” oraz z „ELESTREM” i „ELONEM” w Łodzi.

— A kooperacja zewnętrzna, czyli poza zjednoczeniem...?

— Współpracujemy z „CEGIELSKIM” w Poznaniu, „PAFAWAGIEM” we Wrocławiu, wszystkimi zakładami naprawczymi taboru kolejowego oraz przedsiębiorstwami robót elektrycznych dla celów inwestycyjnych krajowych i zagranicznych, z „ELMOREM” w Gdańsku...

Mamy więc wielu kontrahentów i to przeważnie takich, których produkcja przeznaczona jest na eksport. Musimy więc dbać o jakość i stałe unowocześnianie naszych wyrobów.

— Dochodzimy więc do odpowiedzi na pytanie postawione na wstępie rozmowy...

— Tak... W ubiegłym roku wzmocniliśmy komórki zaplecza technicznego. Coraz szerzej współpracują one z placówkami naukowo-badawczymi, które pomagają naszemu zakładowi w projektowaniu nowych aparatów, wykonują modele — np. Politechnika Łódzka opracowała dla nas model — prototyp transformatora ochronnego, w którym zastąpiono uzwojenia miedziane folią aluminiową. Czy będziemy robić takie transformatory? Uzależnione jest to od uruchomienia w kraju produkcji folii o wysokich parametrach technicznych i izolacji elektrotechnicznej. Politechnika Gdańska natomiast współpracuje z nami w zakresie projektowania aparatury izolacji żywicznej, epoksydowej do urządzeń morskich...

Utrzymujemy również kontakty z Instytutem Elektrotechniki w Międzylesiu (próby, tzw. karty dopuszczeń, oceny do grup jakościowych wyrobów), z Politechniką Warszawską (nowe roz-

wiązania i modernizacja produkowanych wyrobów, szczególnie przekładników prądowych); z Ośrodkiem Normowania i Organizacji Pracy (w zakresie technologii wytwarzania i organizacji stanowisk pracy) i innymi placówkami naukowo-badawczymi (w zakresie planowania produkcji, normatywnego rachunku kosztów, szkolenia zawodowego, bhp, gospodarki materiałowej itp).

— W „FANINIE” są racjonalizatorzy...

— Oczywiście. W r. 1969 do komórki wynalazczości wpłynęły 92 wnioski racjonalizatorskie, z czego zatwierdzono 47, a 24 wprowadzono już do realizacji. Dało to 1300 tys. zł oszczędności.

Do grupy racjonalizatorów, których wnioski mają zasadniczy wpływ na uzyskiwanie oszczędności należą: szef produkcji Bolesław Mikołajek, kier. wydz. gosp. narzędz. Karol Szybiak i Lesław Gruszkiewicz (jego wniosek doprowadził do podniesienia produkcji jednego wyrobu o ok. 40 proc.).

— Jaka jest rola waszej organizacji partyjnej w pracach zmierzających do rozwoju postępu technicznego?

— Bardzo istotna. Bo oprócz kontroli całego procesu i czuwania nad prawidłowym jego przebiegiem, zarówno członkowie KZ, aktywni, jak i szeregowi towarzysze — z racji pracy zawodowej na różnych stanowiskach — biorą bezpośredni udział w rozwoju postępu technicznego...

— Można więc powiedzieć, że wskazania V Plenum KC na odcinku będącym tematem naszej rozmowy...

— Proszę nie precyzować pytania. Wiem „w czym rzecz” i postaram się odpowiedzieć...

Realizując uchwały V Plenum zakład nasz nakreślił sobie program planu technicznego. W jednym z odcinkowych zadań na 5-latkę przewidujemy uruchomienie wielkiej serii nowoczesnego transformatora bezpieczeństwa przekładnika prądowego i wprowadzenie taśmy montażowej z taktiem wymuszonym do tych wyrobów. Spodziewamy się poważnych efektów ekonomicznych, przede wszystkim oszczędności w materiałach (blacha transformatorowa i druty nawojowe). Oszczędności te muszą przynieść odbicie w wynikowym poziomie kosztów, od którego będą zależne podwyżki plac załogi.

— Dziękujemy za rozmowę.

Notował: L. Czajka

# ŻYĆCIE

Środa  
8 lipca 1970 r.  
Nr 27 (140) Rok IV  
Cena 2 złote  
Nakład 7927 egz.

TYGODNIK  
SPOŁECZNY

# PRZEMYSKIE

### Interesujące odkrycie archeologiczne

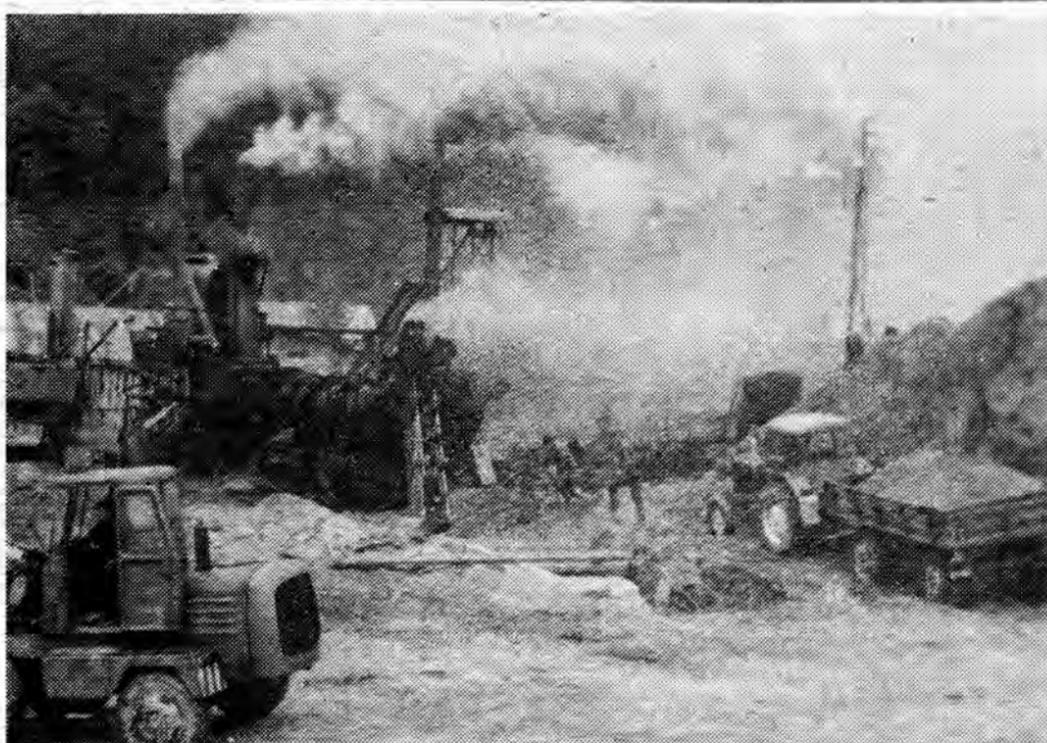
## ZIARNO ZBOŻA SPRZED 5.000 LAT

Od kilku lat, w miesiącach letnich pracownicy Muzeum Państwowego w Rzeszowie prowadzą badania archeologiczne w Kormanicach, w powiecie przemyskim. Natrafili tu na szereg interesujących relikwów z okresu neolitu, a m. in. pozostałości tzw. budownictwa słupowego (najstarsze w południowo-wschodniej części kraju). Pod polem prehistorycznego pieca znaleziono w wypalanej glinie, bardzo dobrze zachowane, zwęglone ziarna zboża — prawdopodobnie pszenicy lub jęczmienia. Zostały one zebrane i zmagazynowane przez człowieka około 5000 lat temu.

## DYMIĄ KOMINY OTACZARNI

Tylko pięć dni — zamiast planowanych czterech — trwa w Leszczawie Dolnej montaż tzw. otaczarni, tj. zespołu maszyn do wytwarzania masy asfaltowo-betonowej, potrzebnej do pokrywania nawierzchni dróg. Dużą w tym zasługę głównego operatora Władysława Banasia, oraz kierownictwa Rejonu Eksploatacji Drog Publicznych.

Uruchomienie zespołu otaczarni podjęte zostało koniecznością poprawy nawierzchni dróg w południowo-wschodnich terenach naszego powiatu. Zatrudnieni tu robotnicy pracują na dwie zmiany. Praca wre tu bez przerwy przez 24 godziny na dobę, dlatego też zwracają się oni do Gminnej Spółdzielni w Birczy z prośbą o lepsze zaopatrzenie w artykuły żywnościowe sklepu w Leszczawie Dolnej.



Dymiace kominy otaczarni w Leszczawie Dolnej stworzyły krajobraz jak w filmach o zdobywaniu „dzikiego zachodu”.  
Fot. JAN LESNIEWSKI

## Obradowało Plenum KMiP

Realizacja programu rozwoju usług w mieście i powiecie przemyskim oraz zadania w tym zakresie na lata 1971—75 były przedmiotem obrad Plenum Komitetu Miasta i Powiatu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Obradom przewodniczył sekretarz KMiP **Zdzisław Więclaw**, referat wprowadzający do dyskusji wygłosił sekretarz KMiP do spraw ekonomicznych **Stanisław Janusz** (skróty referatu zamieszczamy obok). W dyskusji zabierali głos: **Michał Hasinger**, **Jan Tomaszysz**, **Eugeniusz Ronda**, **Antoni Kunysz**, **Edward Bielec**, **Zbigniew Ziembolowski**, **Stanisław Janusz**, **Zdzisław Więclaw**. Skoncentrowali oni swą uwagę na: niedostatecznym rozwoju usług na wsi, kłopotach lokalowych, braku fachowej kadry, niewystarczających przydziałach materiałów, konieczności dostosowania szkolnictwa do aktualnych potrzeb miasta. Poddano krytyce przypadki niesumienności rzemieślników, braku dyscypliny pracy, niekulturalnego stosunku do klientów.

W projekcie uchwały, który w imieniu komisji przedstawiła **Stanisława Drwicza**, zawarte są wytyczne dalszego działania na rzecz rozwoju usług w mieście i powiecie. Ustalono konkretne zadania w tym zakresie dla rad narodowych, spółdzielczości pracy i innych zakładów zajmujących się świadczeniem usług na rzecz obywateli, wskazano na rolę podstawowych organizacji partyjnych działających przy tych placówkach.

O tym, że problem usług jest pilnym i ważnym zagadnieniem świadczy ciągle postulaty ludności wymagające dalszego rozszerzenia sieci usług oraz ich rozwoju pod względem specjalizacji. Mimo licznych osiągnięć, notujemy wiele zaniedbań i brak zainteresowania się tym zagadnieniem, zarówno ze strony rad narodowych, jak i kierownictw jednostek odpowiedzialnych za tę dziedzinę naszej gospodarki. W mieście i powiecie nie osiągnięliśmy planowanych zamierzeń w zakresie pozyskania lokali, poprawy wyposażenia warsztatów, a także zaopatrzenia w materiały i części zamienne.

Chociaż w mieście przekroczone ogólne wskaźniki usług, to jednak niektóre jednostki gospodarcze zadań za rok 1969 nie wykonały. I tak: Zakłady Meblarskie Przemysłu Terenowego plan wykonały w 72,3 proc., Powiatowa Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych w 82,1 proc., Spółdzielcze Zakłady Metalowe w 90,7 proc. Niepełne wykonanie zadań spowodowane zostało złą organizacją pracy, brakiem rozeznania, niską jakością usług, brakiem materiałów i niedostateczną reklamą.

Wartość usług w mieście na jednego mieszkańca wynosi 621 złotych, w powiecie kwota ta jest większa, gdyż doliczane są do niej usługi na rzecz rolnictwa, i wynosi 1555 zł, przy średniej wojewódzkiej — 200 zł. Ten wskaźnik kształtuje się u nas korzystnie, podobnie jak wskaźnik jednego zatrudnionego do liczby ludności. Wynosi on w mieście 112 osób, w powiecie 505 osób, przy średniej wojewódzkiej 331.

Ujemnym zjawiskiem hamującym wpływającym na rozwój usług, było niewykonanie programu inwestycyjnego. Z planowanych 5 pawilonów, wybudowano tylko jeden przez

Rzemieślniczą Spółdzielnię Zaopatrzenia i Zbytu (przy ul. Grunwaldzkiej). Na te cele zamiast planowanych 12 mln złotych, wydano około 4 mln zł.

Wśród czynników, które decydują o rozwoju usług i ich jakości, należy wymienić kwalifikowane kadry. Ich brak odczuwamy, szczególnie w budownictwie, chociaż na ich szkolenie państwo nie żałuje pieniędzy. W ramach szkolenia prowadzonego przez Zakład

dzinie wszystkie zakłady odczuwają braki. Niedobory surowcowe najczęściej występują w zakresie: blach, drutu ocynkowanego, tarcicy iglastej, urządzeń wodno-kanalizacyjnych, przewodów elektroenergetycznych itp.

Reasumując stwierdzić należy, że jakkolwiek tempo wzrostu usług jest dość duże, to jednak analiza wykonania zadań za 4 lata bieżącej pięcioletki wskazuje na to, że niektóre planowane zamierzenia mogą być nieosiągalne. Istnieje więc konieczność dogłębnego spojrzenia na problem usług w konfrontacji z możliwościami i rezerwami, które w tej dziedzinie istnieją.

Projekt planu gospodarczego na lata 1971—75 przewiduje intensywny rozwój gospodarczy naszego miasta i powiatu w różnych dziedzinach życia, w tym również w usługach. Ich wartość w 1975 roku winna osiągnąć kwotę ponad 80 mln złotych w mieście, co stanowi w stosunku do roku bieżącego wzrost o 53 proc. Sieć punktów usługowych wzrosnie z 307 do 465, czyli o 51 proc. Celem poprawy sytuacji lokalowej przez naczy się na inwestycje około 24 mln złotych (roboty budowlane i zakup maszyn).

W tym samym okresie wartość usług w powiecie wzrosnie dwukrotnie i osiągnie w 1975 roku około 200 mln zł, sieć zakładów usługowych zwiększy się z 238 do 309, a liczba zatrudnionych — o blisko 60 proc.

Rozwijać się będzie również rzemiosło prywatne. Jeśli zamierzenia programowe zostaną zrealizowane, to potrzeby mieszkańców miasta i powiatu w zakresie usług będą znacznie lepiej zaspokojone niż w obecnej pięcioletce.

## Usługi - stan aktualny i zadania

SKRÓT REFERATU  
SEKRETARZA KMiP PZPR  
STANISŁAWA JANUSZA

Deskonalecia Zawodowego w Przemysku, w latach 1966—69 przeszkolono w różnych dziedzinach 2 000 osób, znaczna jednak większość tych ludzi odeszła do przemysłu lub wyjechała do innych powiatów.

Jednym z podstawowych problemów, jest jakość usług. Pod tym względem notuje się wiele niedociągnięć i nieprawidłowości: nieuprzejma obsługa, długie terminy, odmowę wykonania usług, sugerowanie dodatkowych opłat. Przed kierownictwem, administracją i organizacjami partyjnymi działającymi przy jednostkach usługowych stoi zadanie, zapobiegania tego rodzaju zjawiskom.

Bardzo istotnym momentem, jest zaopatrzenie. W tej dzied-

## Czytelnicy piszą...

BRAWO TAKSÓWKARZ Nr 5

Bardzo prosimy o opublikowanie naszego podziękowania przemyskiemu kierowcy taksówki nr 5. Byliśmy miłe zdziwione Jego uprzejmością przy przewożeniu paczek z internetu na pocztę w dniu 18 czerwca 1970 roku w godzinach między 16 a 17.30, ponieważ dotąd spotykaliśmy się najczęściej z przykrą odmową i nieczytelnością ze strony taksówkarzy. Jesteśmy bardzo wdzięczni za okazaną nam pomoc! Uczennice Liceum Ekonomicznego (15 podpisów)

KONTRASTY MEDYKI

Z Przemysłu do Medyki prowadzi autostrada o międzynarodowej nomenklaturze. Tędy wiedzie szlak do ZSRR, na Bałkany i jeszcze dalej. Większość turystów przekracza punkt graniczny bez specjalnego zainteresowania wsią, ale są i tacy, których burzliwe dzieje tej miejscowości intrygują. Ci zbaczają z szosy i penetrują włoskę okiem węgierskiego turysty. Oczywiście w centrum ich uwagi jest słynny park z niegdyś egzotycznym drzewostanem, rzadki rezerwat przyrody. A tymczasem park jest zaniedbany i wymaga natychmiastowej konserwacji. Dobrze, że ta sprawa jest treścią zainteresowania kompetentnych czynników, które dokonały inwentaryzacji drzew i wnikiwą lustrację. Przyznane kredyty pozwolą niebawem usunąć wieloletnie zaniedbania.

Mieszkańcy Medyki wnieśli w minionym 20-leciu (Medyka przyłączona została do Polski w r. 1948 — przyp. aut.) mnóstwo murawnych zagrod. Wszędzie widać postęp i nowoczesność. Największy w Europie suchy port przeładunkowy daje nieograniczone możliwości zatrudnienia i dobrego zarobku. Nie więc dziwnego, że wielu uchodził za zamożną. Miejscowy PGR rokrocznie zatrudnia stażystów wyższych szkół rolniczych i ochotników z hufców pracy. Ludziom tym — przeważnie młodym — należy się po pracy godziwa rozrywka, a tymczasem w Medyce zlikwidowano kino, zamknięto świetlicę z uwagi na możliwość zawalenia się sufitu, nie ma klubo-kawiarni. Nie, dziwnego, że młodzi są rozgorączczeni. A przecież kiedyś życie kulturalne Medyki kierowane przez **Adamina Nowotyńską**, **Annę Toček**, **Janinę Dańczak** i **Stanisławę Kuniec** — aktywistki ZMW, uważane było za niemal wzorcowe.

Czyżby nie było następców i kontynuatorów dobrych tradycji? Czy odejście młodych ludzi na studia oznaczać ma początek marazmu życia kulturalnego wsi? Tak nie jest. Chętnych do pracy nie brak, ale wszystko rozbija się o wspomniane już wyżej kłopoty lokalowe i o ignorancję starszych. Zdaje się, że w tych warunkach szkoła musi przyjąć na siebie rolę koordynatora młodzieńcych wysiłków, w godzinach wieczornych udostępnić jedną z sal na spektakle, seanse filmowe, a dziedziniec na festyny lub zabawy na świeżym powietrzu.

MIECZYSLAW KRAJEWSKI

## „Uśmiech dla klienta“

## Piękne nagrody dla uczestników konkursu

W ubiegłym tygodniu odbyło się losowanie nagród pomiędzy czytelników „Życia Przemyskiego”, a zarazem klientów MHD — Artykułami Przemysłowymi, którzy w minionym kwartale nadesłali wypełnione kupony konkursu UŚMIECH DLA KLIENTA.

Losy ciągnęły dziewczęta: **Bogusława Pietras**, **Ryszarda Sajewicz**, **Grażyna Deszczka** i jej siostra **Krystyna** w obecności przedstawicieli dyrekcji MHD i naszej redakcji oraz obecnych w sklepie interesantów. Nagrody otrzymali: **Czesław Tyliński** zam. ul. Sienkiewicza 14 (leżak), **Maria Wawro** ul. Pasteura 19 (prodiż), **Zofia Nastal** z Hureczka (materac), **Krystyna Ekiert** ul. Wróblewskiego 9 (lalka), **Helena Kobierzyńska**, ul. Rejtana (waga), **Krystyna Demko** ul. Narutowicza 3 (żelazko). Nagrody są do odebrania w dyrekcji MHD.

Następne, kwartalne losowanie nagród odbędzie się we wrześniu i będzie prawdopodobnie połączone z przeglądem mody.



Ciągnięcie kuponów konkursu „Uśmiech dla klienta”.  
Fot. TZ

## Aby wilk był syty i owca cała...

Mieszkańcy Leszczawki oraz Leszczawy Dolnej zobowiązali się do wybudowania drogi w czynie społecznym, którego wartość wyniesie 300 tys. zło-

tych. Jednakże od dwóch prawie lat trwa zastój w pracy. Spowodowane to zostało zatarciem pomiędzy budowniczymi a **Józefem Strasińskim**, przez

którego grunty droga ma przebiegać.

Nie wnikamy w szczegóły konfliktu. Wiemy jednak, że nikt do tej pory nie próbował uzgodnić z **Józefem Strasińskim** warunków, które pozwoliłyby na zgodne rozwiązanie problemu. Zwłaszcza, że wyżej wymieniony chciałby przedstawić konkretne propozycje, które odpowiednio skorygowane mogłyby stanowić podstawę do zawarcia sprawiedliwego porozumienia. Chodzi tu przecież o zaledwie 250-metrowy odcinek drogi, przez który cała braca utknęła w martwym punkcie.

Wydaje nam się, że Gromadzka Rada Narodowa w Leszczawie Dolnej winna niezwłocznie podjąć odpowiednie kroki zmierzające do porozumienia z zainteresowanymi, czego wynikiem byłoby ponowne podjęcie prac i zakończenie budowy drogi, tak bardzo potrzebnej mieszkańcom obydwu wiosek. (jm)

Skrzyżowanie dróg w Leszczawie W tym miejscu zatrzymały się prace przy budowie drogi.

Fot. JAN LEŚNIEWSKI

## Wakacyjne pocztówki

Ciepła, słoneczna pogoda utrzymująca się od połowy czerwca, sprzyja wakacyjnym eskapadom naszych Czytelników. Miłym dowodem pamięci o rodzinnym mieście są nadsyłane pocztówki. Otrzymałyśmy ich w ostatnim okresie dość dużo, m. in. od kilku grup sportowców KKS „Czuwaj”, zespołu wokalo-muzycznego WSS „Spółem” — „Kolory”, które „kłaniały się” nam z Opola, od solistki „Mokowianek” — **Oli Pasternak**, przebywającej nad uroczym, słonecznym **Balatonem** oraz od państwa **Elżbiety i Romana Bilykow** bawiących nad **Baltykiem**. Serdecznie dziękujemy.

## Nowy zarząd „FREDREUM“

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Dramatycznego im. Al. Fredry — „FREDREUM” wybrało nowy zarząd. Przewodniczącym został **Juliusz Kowal**, jego zastępcami — **Maria Nogo-wa** (d/s artystycznych) i **Karol Trygalski** (d/s administracyjnych). Ponadto w skład zarządu weszli m. in. **Zbigniew Grochowski** (sekretarz) i **Zbigniew Stypulkowski** (gospodarz). Dokonano również wyboru 10-osobowej komisji artystycznej (**Stanisław Bukład**, **Janina Górka**,

**Irena Genejowa**, **Danuta Kowalowa**, **Maria Onuszkiewicz-Dobrzańska**, **Juliusz Kowal**, **Antoni Sander**, **Marian Stupnicki**, **Karol Trygalski** i **Stefan Żółtowski**).

Walne Zgromadzenie, wśród spraw organizacyjnych i programowych rozpatrywał wro wadzenie do działalności „FRE DREUM” nowych form pracy scenicznej (stworzenie teatru jednego aktora, teatru proscenii i poezji) oraz uwzględnienie tematyki zaangażowanej.



# ZAKOŃCZYŁ SIĘ ROK SZKOLENIA PARTYJNEGO OCENA PRACY IDEOLOGICZNEJ

W roku szkoleniowym 1969/70 działało w naszym mieście i powiecie 276 zespołów szkoleniowych, a w zajęciach uczestniczyły 7 933 osoby. Szkoleniem objęto 6 039 członków i kandydatów PZPR, co stanowiło 83,2 proc. ogólnego stanu osobowego przemyskiej organizacji.

\* \* \*

W maju i czerwcu podstawowe organizacje partyjne, a ostatnio egzekutywa Komitetu Miasta i Powiatu PZPR, oceniły przebieg zajęć i realizację programów w zespołach szkolenia partyjnego. Ogólnie rzecz biorąc, tegoroczne szkolenie przyczyniło się do dalszego podniesienia stanu wiedzy politycznej i poziomu ideologicznego członków i kandydatów partii. Świadczy o tym: zaangażowanie społeczno-polityczne i gospodarze uczestników szkolenia w realizacji zadań wytyczonych przez partię, poziom i przebieg dyskusji na zajęciach, wzrost zainteresowania literaturą społeczno-polityczną, ekonomiczną i teoretyczną z zakresu marksizmu-leninizmu, skuteczne przeciwstawianie wrogiej propagandzie, umiejętne propagowanie w społeczeństwie polityki partii.

W 144 zespołach przerabiano program wiedzy społeczno-politycznej, w 22 — wiedzy ekonomicznej, w 43 — wiedzy o partii; ponadto działało kilkanaście zespołów samokształceniowych. Dla aktywów powiatowego i gromadzkiego prowadzono 20 szkół aktywów.

Główny ciężar pracy spoczywał na wykładowcach. Nie mieli oni

łatwego zadania. Wymagania słuchaczy w stosunku do prowadzących zajęcia stale rosną. Tam, gdzie wykładowca zdawał sobie sprawę ze swej roli, przygotowywał się do zajęć należycie, stosował różne pomoce naukowe z filmami włącznie, tam zainteresowanie szkoleniem było duże, a frekwencja wysoka. Wiele zależało również od postawy sekretarzy POP i egzekutyw, od ich zainteresowania i egzekwowania obowiązku stałego podnoszenia wiedzy przez wszystkich członków partii.

Powiatowy i Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej przeprowadzały seminaria z wykładowcami, co pomagało im w pogłębianiu wiedzy w określonej dziedzinie, jak również ulepszaniu metod pracy. W br. wykładowcy i słuchacze mieli do swej dyspozycji duży, dotychczas nie notowany, zestaw broszur szkoleniowych wydanych staraniem Wydziału Propagandy i Agitacji KC (ogółem 700 zestawów). Korzystano również z publikacji miesięczników „Ideologia i polityka”, „Nowe Drogi” i innych pism teoretycznych oraz księgozbioru biblioteki ośrodka. Z pomocą śpisał wykładowcom Powiatowy

Ośrodek Propagandy Partyjnej i jego aktyw. W ciągu roku skontrolowano 200 zajęć.

Specjalna uchwała egzekutywy KMiP zobowiązała kadrę kierowniczą zakładów do udzielania wszechstronnej pomocy wykładowcom i kierownikom zespołów. Trzeba jednak stwierdzić, że nie wszędzie szkolenie spotykało się z należytym zrozumieniem dyrekcji. Bywały przypadki, że zadania ekonomiczne całkowicie przysłaniały potrzeby ideologiczno-polityczne, toteż niektóre zespoły nie przerobiły całego programu. Przeciętnie każdy zespół odbył po 8 zajęć. W sumie odbyło się w mieście i powiecie 2 276 zebrań szkoleniowych.

Tegoroczne doświadczenia wskazują na potrzebę większego niż dotychczas korzystania z pomocy audiowizualnych (filmy, przeźrocza itp). Dużo uwagi poświęć kierownictwo KMiP szkoleniu aktywów Uczestniczyli oni w zajęciach WUML i szkół aktywów.

Egzekutywa KMiP uznała, że szkolenie partyjne spełniło ogromną rolę w kształtowaniu jednolitej ideologicznej członków i kandydatów partii, jednocześnie wysunęła szereg konkretnych wniosków, które uwzględnione w organizowaniu szkolenia w przyszłym roku przyczynią się do jego dalszego rozwoju.

ZZ

# PODZIĘKOWANIE ZA WZOROWĄ PRACĘ

W Szpitalu Miejskim w Przemyślu odbyła się ostatnio uroczystość. W czasie której podziękowano za dotychczasową pracę odchodzącemu na emeryturę dr STEFANO- WI KACZOROWI.

Dr Stefan Kaczor jest dobrze znany mieszkańcom naszego miasta. W pierwszych latach po wojnie był on jednym z najbardziej aktywnych organizatorów przemyskiej służby zdrowia. Zajmował się organizowaniem szpitala oraz średniej szkoły medycznej — będąc jednocześnie pierwszym dyrektorem obydwu placówek.

Jako pierwszy z przemyskich lekarzy wstąpił w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Później jako ordynator oddziału położniczo — ginekologicznego, wykazywał się zawsze wzorową pos-

tawą — będąc nie tylko świetnym specjalistą, lecz jednocześnie wychowawcą pracujących pod jego kierunkiem młodych lekarzy. Za działalność zawodową i społeczno — polityczną otrzymał szereg odznaczeń, m. in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

W imieniu władz partyjnych i administracyjnych naszego miasta podziękowania i życzenia dalszej owocnej działalności złożyli dr Stefanowi Kaczorowi — sekretarz KMiP PZPR Kazimiera Ho- dór oraz Roman Jabłoński i Tadeusz Uchwat. Otrzymał on również od pracowników służby zdrowia list z wyrazami uznania i szacunku, a także wiele kwiatów i upominków.

(Jm)



Fot. T.Z.

# NA ODPOCZYNEK DO OLSZAN

2,5 mln złotych kosztowała adaptacja starego młyna na cele wypoczynkowe i budowa osiedla campingowego w Olszanie, którego gospodarzem jest Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku „San” w Przemyślu. Jak nas informuje kierownik ośrodka Alfred Nowakowski — prace są na ukoń-

czeniu i należy się spodziewać oddania obiektu do użytku w bieżącym kwartale.

Ośrodek rozpoczął częściową działalność; pierwszymi jego gośćmi są zetemessowcy. Czynnym on będzie przez cały rok, w lecie pomieści 120 osób, w zimie — 80.



Olszański ośrodek w budowie.



Domki campingowe nad Olszanką.  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



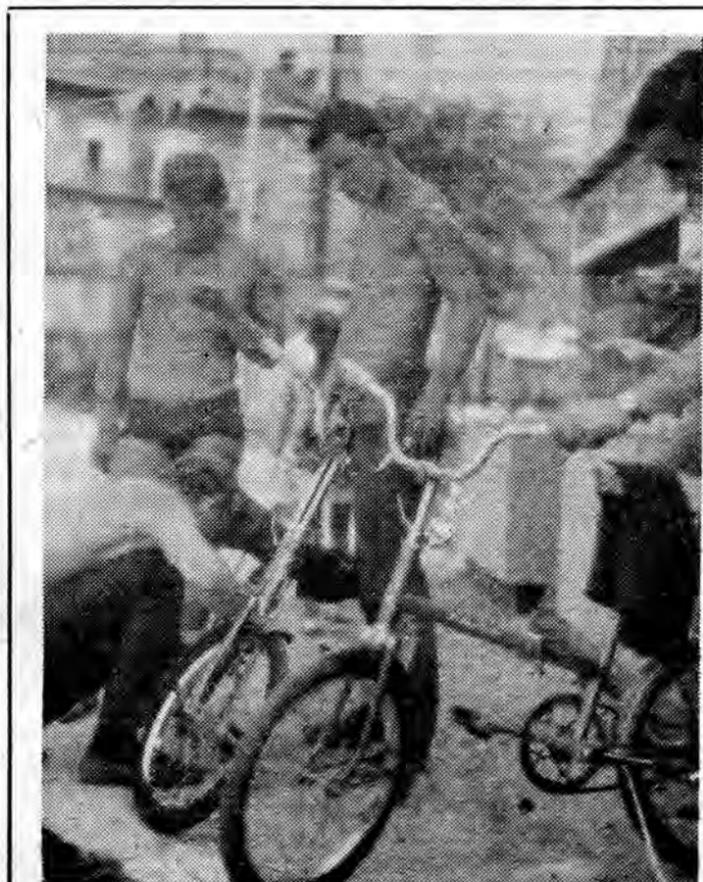
Przemawia Jan Jabłoński — prezes PZGS.

# ŚWIĘTO spółdzielców

W Przemyskim Domu Kultury odbyła się, z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości, powiatowa akademii, w której uczestniczyli pracownicy wszystkich spółdzielni z miasta i powiatu, a także przedstawiciele władz z przewodniczącym Prezydium PRN Adamem Chudzikiewiczem.

Akademii przewodniczył Mieczysław Klodnicki — wiceprezes WSS „Społem” w Przemyślu, okolicznościowy referat wygłosił Jan Jabłoński — prezes PZGS. W części artystycznej wystąpił studencki zespół kabaretowy WSI w Rzeszowie.

ZZ



Dużym zainteresowaniem przemyslan cieszył się kiermasz sprzętu sportowego i turystycznego zorganizowany w ubiegłym tygodniu przez MHD — Artykułami Przemysłowymi. Odwiedziło go kilka tysięcy osób, a kilkaset dokonało zakupów.

Fot. T. Z.



## BRAK NAPOJÓW CHŁODZĄCYCH

Rolnicy z Fredrośla skarżą się na niedostatek napojów orzeźwiających. Sklep otrzymuje przydziały oranżady i wód mineralnych dwa razy w tygodniu, a zapas ten wystarcza na trzy lub cztery dni.

## NIE MA OŚWIETLENIA

Ulica Kmiecie tonie w ciemnościach — informują nas o tym jej mieszkańcy i jednocześnie proszą o interwencję u władz miejskich.

ol.



# ZDROWIE PSYCHICZNE — PROBLEMEM SPOŁECZNYM

W jednym ze szpitali psychiatrycznych w Polsce umieszczono napis: „Miarą kultury człowieka jest stosunek do psychicznie chorych”. Wydawać by się mogło, że w XX wieku stosunek społeczeństwa do chorego psychicznie jest życzliwy i humanitarny, a tymczasem...

Moja pięcioletnia praktyka lekarska i obserwacje upoważniają do wyciągnięcia przykrych wniosków. Stwierdzam np., że otwarcie w naszym mieście poradni zdrowia psychicznego (na polecenie Wojewódzkiej Poradni Zdrowia Psychicznego w Jarosławiu) przyjęte zostało przez niektóre czynniki lewdwie z tolerancją i bez entuzjazmu. Inaczej potraktowali to zainteresowani. Skończyły się dla chorych kłopotliwe dojazdy do Jarosławia, a jednocześnie poprawiły wyniki leczenia. Przy leczeniu chorób nerwicowych i psychicznych, lekarz oprócz stosowania leków specjalistycznych, musi indywidualnie prowadzić psychoterapię, poznać środowisko domowe i pracy chorego, co oczywiście w przypadku kiedy przychodnia jest odległa od miejsca zamieszkania pacjenta, jest niemożliwe, a co najmniej ograniczone.

Przy leczeniu tego rodzaju schorzeń ważne jest oddziaływanie środowiska. Nie działa ono dobrze, jeśli chory spotyka się na co dzień z dyskryminacją, dwuznacznym uśmiechem itp. zjawiskami. Wielu moich znajomych pyta: — „Pani doktor, jak tam Pani wariaci?” Zwracam im uwagę, że to nie wariaci, ale po prostu chorzy. Nikt przecież nie śmieje się i nie kpi z osoby, której choroba objawia się bólem, wysoką ciepłotą, deformacją chorego narządu np. ruchu itp., natomiast objawy choroby psychicznej, jak np. zaburzenia myślenia i mowy, zmiana uczuciowości i zachowania powoduje uśmiech i zbędne komentarze. Choroba nerwowa lub psychiczna powodują bardzo często brak zrozumienia i niezbyt życzliwy stosunek otoczenia do osoby cierpiącej. Wpływa to być może z przesadnej, często niczym nie uzasadnionej obawy przed rzekomą agresją chorego. Jeśli doszliśmy do

tego, że zwykle opilstwo alkoholowe budzi tolerancję zamiast obrzydzenia i pogardy, a przecież jest ono wynikiem świadomego działania, tak tym bardziej nasz stosunek do osób nerwowo lub psychicznie chorych winien być poprawny i życzliwy. Takie zachowanie powoduje korzystne, często zbawienne dla chorego skutki, umożliwia mu powrót do zdrowia.

Potwierdziła to praktyka. W lecznictwie psychiatrycznym nastąpił rozwój nowych poglądów i myśli, odrywamy się od starych wzorów, które przewidywały leczenie chorych w olbrzymich, zamkniętych szpitalach psychiatrycznych. Zupełna izolacja, w której chorzy się znajdowali, powodowała pogłębienie choroby i jej narastanie, np. po ostrym schorzeniu psychicznym. Powstała nowa gałąź psychiatrii — psy-

chiatria społeczna. Jej zadaniem jest zapobieganie chorobom i resocjalizacja psychicznie chorych w warunkach środowiska, z którego pochodzą. Tak jak w innych dziedzinach medycyny, tak i tu mniej kosztuje zapobieganie chorobom niż ich leczenie. To stwierdzenie pociąga za sobą potrzebę rozwijania innej gałęzi psychiatrii — higieny zdrowia psychicznego. Poznanie jej zasad pozwoli uniknąć wielu konfliktów psychicznych, zapewni pełnię zdrowia psychicznego, a tym samym radość życia.

Podając tych kilka uwag pod rozważanie czytelników „Życia”, wierzę, że skorygujemy nasz stosunek do ludzi cierpiących na schorzenia nerwowe lub psychiczne.

ALEKSANDRA ORZECH  
lek. psychiatra

## Franek, ludzie i dziewczyna

„Publiczność” była następująca: cztery panie urody skazitelnej, kilku dżentelmenów nie błyszczących intelektem oraz grupa dzieci w wieku od kilku do kilkunastu lat. Siedzieli na ławeczkach i raz po raz wybuchając śmiechem, zabawiali się kosztem kalekiego, psychicznie chorego chłopca.

— Franu — krzyczała doń otyła dama krztusząc się słonym preletem — a no zaśpiewaj coś wesołego!

Chory chłopiec wychodził na środek, kłaniał się i zaczynał wydawać nieartykułowane dźwięki. Obserwatorzy dusili się ze śmiechu.

— A teraz zatańcz — proponował mu szczupły mężczyzna z czerwoną twarzą i zalawionymi oczami. — Albo — zmień decyzję — udawaj zabitego!

Chłopiec z beznamiętnym wyrazem twarzy kurczył się w podskokach imitujących taniec, po czym padł na ławkę i tarzał się w chorobliwych, konwulsyjnych drgawkach.

— To ci heca, dawno się tak nie ubawiłam — krzyżała młoda jeszcze kobieta, zachowująca się jak bokserki kibic.

„Zabawa” trwała dość długo. Przypatrywały się jej dzieci, które początkowo przestraszone, z czasem — obserwując dorosłych — zaczęły także dopingować chorego Franka.

Wtedy to podeszła do kalekiego chłopca młoda dziewczyna. Wzięła go za rękę i choć stawiał opór, zabrała z tego miejsca, ku niezadowoleniu rozbawionych spacerowiczów. Na chwilę więc zamilkł, jakby zmyślono ich trachę zachowanie dziewczyny, ale już po chwili śmiały się dalej, komentując „wygląpy” chorego Franka. Żalowali tylko, że skończył się już dla nich ten ponury spektakl. Dla nich — normalnych ludzi...

MARCIN NOWINA



## Co to jest BIUROBUS?

Członkowie kółka rolniczego w Brzuce mieli do niedawna spore kłopoty ze znalezieniem odpowiedniego pomieszczenia, w którym można by zlokalizować biuro. Cóż jednak znaczy aktywność i pomysłowość!

Pewnego dnia wyczytali w ogłoszeniu prasowym, iż Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne oferuje sprzedaż starego, zdekompletowanego autobusu. Zainteresowali się tym natychmiast i w krótkim czasie nabyli ów pojazd za kwotę 15 300 złotych.

Dziwiono się powszechnie, że członkom kółka potrzebne jest pomieszczenie biurowe — oni zaś kupują... autobus. Przystano się dziwić dopiero wówczas, gdy prezes kółka Stanisław Góralewicz oraz dyspozytor Władysław Rychlicki w czynnie społecznym, własnymi środkami, odrestaurowali wnętrze autobusu, zupełnie

nie troszcząc się zresztą o to, iż pojazd ten nie posiadał i do tej pory nie posiada silnika. W środku ustawili biurko oraz inne rekwizyty, niezbędne dla pracy biurowej. Od tej chwili w autobusie rozpoczęła urzędowanie księgowa, która narzeka tylko, że w upalne dni duszno tu i zbyt gorąco. Członkowie kółka pocieszają ją jednak, że tegoroczne lato nie zapowiada się upalnie.

A swoją drogą podejrzewać można, iż zarząd kółka specjalnie nabył dla księgowej autobus bez silnika, żeby czasem nie odjechała z Brzusk. Bo i księgowej byłoby szkoda, gdyż jest wzorową pracowniczką — no i w autobusie znajduje się... kasa.

Pomysłowość ludzi troszczących się o dobro swego kółka jest jednak ze wszech miar godna naśladowania.

Fot. J. LEŚNIEWSKI

## To ciekawe

### Kot i kurczę

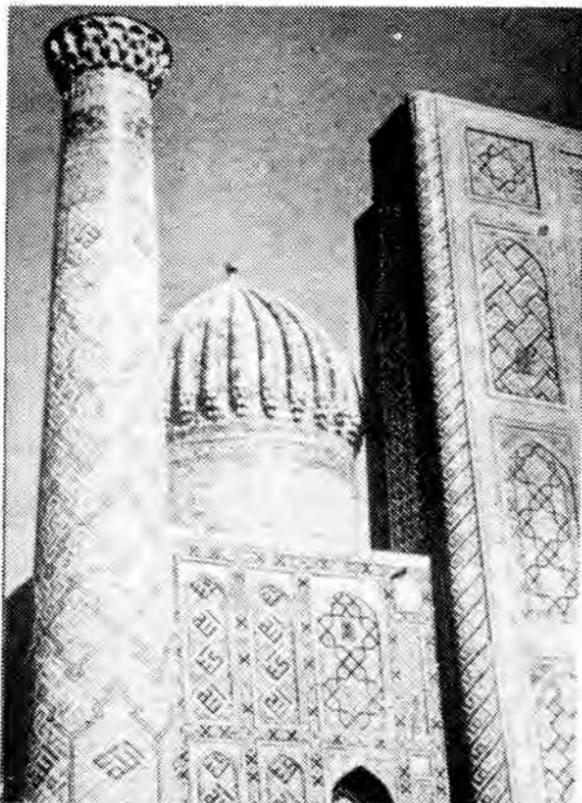
Niecodzienna przyjaźń łączy kotkę z kurczakiem w gospodarstwie agronoma gromadzkiego we Fredropolu. Wiosną br. zdeptyany przez kaczkę kurczak został inwalidą — nie mógł chodzić, piszczał z bólu. Zaopiekowała się nim kotka, położyła do gniazda obok swych pociech i wygrzewała futrem, ludziom zaś zostawiła troszkę o karmienie kurczaka. Zdarzało się, że kiedy kurczak wróciwszy już do sił, zakwilił z jakiegoś powodu na podwórzu, kotka wybiegała z domu, chwytała go w pyszek i niosła do gniazda uważając, że tam, mu będzie najlepiej.

em

## WZDŁUŻ I WSZERZ ŚWIATA

**Na bazarze**  
(Kartka wyrwana z dziennika podróży)

Meczet  
w  
Samar-  
kandzie



Być w Uzbekistanie i nie obejrzeć Samarkandy i Buchar? Tego nie mogliśmy sobie odmówić... Największy podziw wzbudzały w nas oczywiście wspaniałe zabytki architektury. Ale niezatarte wrażenia pozostawiły w naszej pamięci tamtejsze bazy. Egzotyka do potęgi...

\*\*\*

Duży plac z wieloma uliczkami i zaułkami wijącymi się wśród kramów handlarzy. Można tu dostać wszystko: ubrać się, najeść, ugasić pragnienie, a nawet... wyjechać stąd na zakupionym osle.

Bazar tetni życiem. Zawodowi przekupnie pokrzykują zachwalając swój towar. Inni, o kolicznościowi sprzedawcy zachowują się natomiast z powagą, nadzwyczaj spokojnie.

Starzy Uzbeki, o ciemnych, mocno opalonych twarzach, z siwymi wąsami i długimi sięgającymi nieraz pasa — brodami oferują zieloną herbatę, owoce granatu, tabakę. Na niektórych straganach odnajdujemy wyroby naszych, krajowych zakładów odzieżowych, o czym świadcza metki w języku polskim i rosyjskim. Patrzymy na nie z niedowierzaniem i dziwimy się, że dotarli aż tutaj.

Oddzielna część bazaru tworzą postawiane w długie rzędy — stoiska z baraniną z rożna. Szaszлык to przecież przysmak narodowy Uzbeków. Bazar otoczony jest murem, a na jego teren wjeżdża się przez żelazną bramę, zamykaną po zakończonym dniu targowym.

\*\*\*

Jest południe. Lotnisko. Serdeczne pożegnanie z gość-

cinnymi gospodarzami. Idziemy w stronę stojącego na płycie Tu-114. Trasa wycieczki wiedzie nas teraz do Moskwy. Jak dobrze, pójdzie zdążymy do stolicy Związku Radzieckiego na... drugą porę obiadowa. A apetyt nam dopisuje. Zartujemy: — Jak to dobrze, że istnieją w tym wielkim kraju takie różnice w czasie!

HENRYK ROZWADOWSKI



Bazar. Na wadze — tabaka.

(Zdjęcia autora tekstu)

## ZAMIAST RECENZJI

— Władysław Stanisław Reymont, laureat Nagrody Nobla, która otrzymał w roku 1924 za „Chłopów” — epopeję z życia wsi polskiej...

Tyle wiemy o tym wybitnym pisarzu. No, może jeszcze — o ile w szkole uczyliśmy się pilnie literatury ojczystej — potrafilibyśmy dodać: — Reymont napisał też „Ziemię obiecaną”, „Fermenty”, „Komediantkę” i trylogię historyczną — „Rok 1794”; zanim rozpoczął pracę literacką, miał się różnych zawodów — był m. in. kolejjarzem...

Lektura książki Moniki Warneńskiej\* znacznie uzupełnia wiadomości czytelnika o życiu pisarza. Autorka przedstawia jego lata młodości i początki działalności literackiej. Znajomiśmy się więc z treścią „Medium piszącego” — o Reymonie będziemy myśleć i mówić nie tylko z podziwem, do którego zmusza nas analiza jego twórczości, ale i z ogromnym szacunkiem za wytrwałę — choć z takim trudem kontynuowane — dążenie do zdobycia wysokiej pozycji w literaturze.

Reymont urodził się we wsi Kobile Wielkie w rodzinie organisty miejscowego kościoła. Na chrzcie nadano mu dwa imiona: Stanisław — Władysław. Do literatury wszedł później jako Reymont. Z nieznanymi bliżej przyczyn oprócz tych „poprawek” w nazwisku, zmienił też kolejność imion...

Od najmłodszych lat czytał zapamiętane wszystko, co nawinęło się mu pod rękę. Gorzej było z nauką muzyki, do której zmuszał go ojciec... A potem, na egzaminie do klasy wstępnej jednej z łódzkich szkół, nie odpowiedział na nawet najprostsze pytania... Cóż wobec tego mieli rodzice? Wysłali go do Warszawy — do terminu. Mąż siostry niesfornego Staszka (mowa oczywiście o Wł. St. Reymonie) prowadził tam zakład krawiecki.

Po czterech latach nauki zawodu u szwagra i w niedzielnej szkole

rzemieślniczej nadszedł czas wywolin terminatora na czeladnika.

„Stanisław Reymont otrzymał zadanie samodzielnego skrojenia i uszycia ubrania frakowego. Trzeba było także przedłożyć świadectwo szkolne. Chłopak (...) doprowadził swoją edukację do trzeciej klasy. Otrzymał stopnie następujące: religia — dobre, język rosyjski — dobre, język polski — celujące, arytmetyka — dobre, kaligrafia — nie mniej zniecierliwiona niż arytmetyka — dobre. Inspektor szkół miasta Warszawy, któremu tę cenzurę przedłożono,

**CZELADNIK  
KRAWIECKI  
LAUREATEM  
NAGRODY  
NOBLA**

oświadcza urzędowo: „wobec powyższego odpisu nie ma z mojej strony przeszkód do promowania wymienionego terminatora na czeladnika” (...)

Sam świeżo kreowany czeladnik miał podobno oświadczyć na widok dyplomu, że jest to pierwszy i jedyny dokument tego rodzaju, jaki ma w życiu i jaki kiedykolwiek będzie miał. Istotnie — nigdy więcej nie otrzymał żadnego dyplomu zawodowego ani naukowego. Z jedynym wyjątkiem.

Był nim dyplom laureata Nagrody „Nobla”.

Krawcem jednak — w sensie wykonywania tego zawodu zarobkowo — Reymont nigdy nie był. Przez pewien czas wędrował z trupą teatralną, choć jako aktor nie święcił triumfów. Próbował też dorywczej pracy dziennikarskiej. Później zajmował podrzędne stanowisko na

kolei: pomocnika dozorca plantowego.

Nieco urozmaicenia w to życie pełne poszukiwań i borykania się z losem wnosili romantyczne przygody miłosne. Trzeba przyznać, że przyszły pisarz miał ich sporo. One jednak nie były decydujące w wyborze drogi, którą usiłował kroczyć.

„Pewnego dnia, kiedy Stanisław Reymont był w Rogowie, zapadł go o coś pasażer oczekujący na pociąg. Od słowa do słowa wywiązała się dłuższa pogawędka. Nowy znajomy pracował jako nauczyciel niemieckiego w jednej ze szkół częstochowskich. Nazywał się Puszczoł. Prozącą belferką zarabiał na chleb. Ale — jak wyjął zdumionemu młodzieńcowi — za właściwe swoje powołanie uważał kontakty z zaświatem. Pomocnik kolejarski doznał ośnienia. Miał przed sobą sekretarza Związku Teozofów — Iluminatów, człowieka zajmującego się spirytyzmem i metapsychiką. A spirytyzm wchodził wówczas w modę... I właśnie nauczyciel Puszczoł od pierwszego wejrzenia uznał Reymonta za wręcz znakomite medium. — Niewybaczalnym marnotrawstwem — dowodził — byłoby zmarnowanie tak wielkiego talentu w dziedzinie okultystyki i metapsychiki, jeśli można go rozslawić nie tylko na rodzinnej ziemi, lecz także daleko i szeroko za granicą”.

I rzeczywiście — pojechali obaj do Niemiec i Anglii. Była to pierwsza zagraniczna podróż Reymonta.

„Nigdy przedtem, ani potem, w żadnym innym stadium swojej twórczej drogi (jak w okresie młodości — uzupełnienie J. G.) nie zgromadził Reymont tak ogromnej sumy przeżyć, obserwacji, doświadczeń, które złożyły się na bezcenny skarb: realia wielkiej twórczości...” — pisze M. Warneńska.

J. G.

\* Monika Warneńska — „Medium piszące”. Wydawnictwo Łódzkie r. 1970. Nakład 10 000 egz., stron 260, cena zł 22.

JÓZEF KURYLAK

## Zabawa

### Lidzi Piekło



Zegar  
Twarzą do ściany odwrócony czeka  
Nie dam pszczołom usnąć  
Jeszcze wołam w głąb wody  
Uczepiony kamieni idących na dno  
Uczepiony brzytwy  
Jej śpiewania zza trawy  
Ufam zabawie  
Zaśnij  
Odpowiada pszczoła  
Tu  
Lalki kopią dla niej  
Jamę jej pierścionej  
Toczy się schodami zatopionej katedry  
Ona  
Piłką spada do wody  
W ceremonii odwrotu  
Z zamykaniem lampy  
Na ostatnie  
Klucze.

Warszawa, 13 XII 1966 r.



Leśniczówka.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## W pogoni za Burlakiem

— „Od kilku dni wywiad i kontrwywiad współdziałający z dowództwem Grupy Operacyjnej „Wista” potwierdził, że w okolicach Birczy ma nastąpić koncentracja band Burlaka, Krylaczka i Łastiwki. Wzięci ostatnio do niewoli strłci Łastiwki również dorzucili trochę szczegółów. Spotkanie miało nastąpić drugiego czerwca... Po konfrontacji danych i omówieniu aktualnej sytuacji, termin rozpoczęcia akcji wyznaczono na godzinę czwartą rano. Zacieśniający się stopniowo pierścien okrążenia miał w efekcie doprowadzić do spotkania się wojsk w wyznaczonym punkcie. Nie można było nikogo wypuścić z kotła bez podania aktualnego hasła. (...) Dowództwo wiedziało, że w każdej niemal sotni jest kilkunastu

strłci ubranych w polskie mundury. Takich teraz w czasie koncentracji mogło być więcej. Należało uważać żeby ci upowcy nie mieli ułatwionego wyjścia z okrążenia. Aby temu zapobiec, wprowadzono specjalne znaki rozpoznawcze. Przez pierwsze trzy godziny miała to być czerwona wstążeczka, przypięta do prawej górnej kieszeni, później — od siódmej — odwrócona daszkiem do tyłu czapka, następnie kokarda na lewym rękawie lub zawinięty lewy rękaw z kokardką białą...”

— Oto fragmenty interesującej książki Władysława Jarnickiego pt. „Spalona ziemia” (Wydawnictwo Lubelskie, nakład 29 000 egz., cena 15 zł). Polecamy ją czytelnikom m. in. z uwagi na miejsce akcji (powiat przemyski i Bieszczady) oraz tło (walki z bandami UPA) i autentyczność większości wydarzeń.

em

## Postawy i obyczaje

Wśród wielu interesujących zjawisk życia społecznego zjawisko religijności budziło zawsze żywe zainteresowanie naukowców i publicystów. Tym bardziej warto zwrócić uwagę na pierwsze, niesmiatle jeszcze próby podsumowania przemian, jakie dokonały się w tej dziedzinie życia społecznego w 25-leciu, jak i na pierwsze wnioski mające, być może, duże znaczenie dla dalszej polityki społecznej.

Stosunkowo najłatwiej jest odkryć pewne cechy zmian w zjawisku religijności wsi. Na plan pierwszy wysuwają się tutaj konflikty tradycji kulturowych dotychczas w społeczności zamkniętej (tak socjologicznie określamy małe grupy wiejskie) w zetknięciu się z życiem nasyconym nowymi treściami ideologicznymi, z inną hierarchią wartości, z innymi stosunkami do ziemi, do „ojcowizny”. Na tym tle religijność prezentuje się na wsi coraz wyraźniej jako zjawisko raczej folklorystyczne, aniżeli światopoglądowe.

Bardziej skomplikowany jest problem religijności w środowisku ludzi, którzy przenieśli się ze wsi do miasta. Jak wykazały badania — widzą oni w tradycji religijnej pomoc i oparcie w trudnościach adaptacji do nowych, miejskich form życia. Stąd też obserwujemy wśród pierwszego pokolenia mieszkańców miast często wzrost religijności. Ale już ich dzieciom oparcie to nie jest potrzebne.

### MIASTECCZKO MIASTECCZKU NIEROWNE

Duże trudności wylaniają się przy zdefiniowaniu zjawiska religijności społeczności małych miasteczek. Gdy w miasteczku powstaje duży zakład pracy o nowoczesnym charakterze przybierają doń obok przybyszów „z wielkiego świata” — inżynierów, wysoko kwalifikowanego personelu urzędniczego, fachowców wszelkiego rodzaju (lekarzy, pedagogów itp.) — robotnicy z okolicznych wsi, którzy wnoszą swoje zwyczaje i swoje tradycje. Obok tych „industrializujących się” miasteczek istnieją także takie, których obraz jest klasycznym stereotypem społeczności statycznej. Są to miasteczka, gdzie nowoczesność zmienia powoli stare tradycje związane z istnieniem specyficznego ośrodka, jakim jest parafia.

Wyróżnijmy również — ze względu na strukturę społeczno-zawodową mieszkańców — „miasteczka wiejskie” gdzie decydującym źródłem dochodu ludności jest praca na roli.

### PARADOKS?

Obserwując zjawisko religijności, widzimy sytuację paradoksalną: na terenie wsi, religijność jej mieszkańców, młodych szczególnie, ulega zdecydowanym przekształceniom, zmierzając zdecydowanie w stronę laicyzacji, „nrzebranej” w srate tradycji folklorystycznej. Natomiast zmiana śro-

dowiska, nawet niewielka (w przypadku przeniesienia się do miasteczka), a także wyraźna (przy przejściu do miasta dużego) powoduje pewien, chwilowy, ale zauważalny, wzrost religijności. Paradoks ten jest jednak tylko pozorny.

Wyjaśniliśmy w pewnym stopniu, to zjawisko w odniesieniu do nowych mieszkańców dużych miast. A czym tłumaczyć pewien wzrost religijności w miasteczkach, które zwiększają liczbę swej ludności?

## Wokół religijności

Jednym z kryteriów określających parafie według definicji prawa kanonicznego jest przestrzeń w znaczeniu terytorialnym. Z tego względu wyróżniamy parafie „zwarte” i parafie „rozproszone”, czyli takie, których granice terytorialne pokrywają się wyłącznie z granicami osiedla miejskiego i takie, które oprócz miasteczka obejmują także i okoliczne wioski. Ten drugi typ parafii jest bardziej preżny pod względem religijnym. Dzieje się tak między innymi za sprawą ludności, która wcześniej wyemigrowała z okolicznych wsi i osiedliła się w miasteczku. Ludzie ci, często niezależnie od wykształcenia i wykonywanego zawodu, utrzymują bliskie kontakty ze swoim pierwotnym środowiskiem i wskutek tego znajdują się pod presją tradycji wiejskiej opinii. Jak wykazały bada-

nia socjologiczne, w czterech przebadanych parafiach tego typu frekwencja na nabożeństwach kościelnych wynosi ok. 44 proc. wierzących, podczas gdy w sześciu parafiach wyłącznie miejskich wynosi poniżej 30 proc. Parafie pierwszego typu zachowują również, w swej działalności szereg tradycyjnych zwyczajów (świecenie pól, poświęcenie nowych domów, procesje z okazji świąt lokalnych itp.) utrzymywanych ze względu na przyzwyczajenia wiejskich parafian.

### ŚWIAT NIE STOI W MIEJSCU

Jeśli przyjrzymy się bliżej parafiom „urbanizującym się”, a więc działającym tam, gdzie przemysł zaczyna odgrywać istotną rolę w życiu mieszkańców — zauważymy, jak coraz wyraźniej zaczyna tam występować wielkomięjska „anoniowość”. Wieży tradycyjne (np. rodzinne) przestają być stopniowo dla przybyszów do miast najistotniejsze. Polawiają się nowe wiezi, oparte np. na prestiżu zawodowym, które determinują wszystkie inne zależności. Oblicze społeczne grupy kształtowane jest przez robotnika, fachowca.

Ośrodkiem kulturowym takiej grupy jest już nie parafia i organizacje z nią związane, lecz inne, o charakterze świeckim — dom

kultury, kluby organizacji społecznych, które — jeśli nawet nie występują otwarcie z programem światopoglądowym — to przecież świadczą o dotychczasowej roli parafii. Badania wykazały, że w oczach mieszkańców ośrodki te są o wiele atrakcyjniejsze niż dotychczasowe, parafialne i że działają na zasadzie magnesu, przyciągają do siebie i odrywają od parafii (w sensie kulturowym, jeszcze nie światopoglądowym) jej uczestników. Proboszcz przestaje organizować chóry młodzieżowe, nie wystawia się już jasełek, brak jest kandydatów do spełniania funkcji ministrantów itp.

Toteż opinia proboszcza na pierwszym miejscu w tabeli religijności postawił zawsze rolnika, potem rzemieślnika, wreszcie na samym końcu robotnika. Oczywiście i te kategorie podlegają zróżnicowaniu. Ale jedno jest uzasadnione: im grupa społeczna jest bardziej „industrializowana”, tym jej światopogląd jest bardziej laicki. Dotyczy to także chłopów — ich światopogląd zależy w dużej mierze od tego, czy są rolnikami tradycyjnymi czy nowoczesnymi.

Dotychczas przeprowadzone badania upoważniają nas do wysunięcia hipotezy, że w warunkach socjalistycznego urzeczywistnienia, nowoczesnej migracji i urbanizacji społeczeństwa, powstają nowe wiezi międzyludzkie oparte na innych wartościach niż religijne. Można też założyć, że wiezi te, wbrew zbyt pochopnym stwierdzeniom, nie reprezentują nastawy konsumpcyjnej, lecz kierują się w stronę wartości przede wszystkim typu kulturowego.

ANDRZEJ SCIEGIENNY

# MUZYCZNY KRAMIK

## Z KRAJU

Ambitny krakowski zespół DZAMBLE występuje obecnie z nowym gitarzystą Jakiem Konopką (poprzednio w Grupie Swobodnych Form Beatowych DWÓCH z Gliwic). W końcu lipca DZAMBLE zamierzają nagrać swój pierwszy album, który — być może — będzie składał się z dwóch longplayi. Gdyby Polskie Nagrania wyraziły zgodę na tę propozycję, byłby to wówczas pierwszy album pod własnym nazwiskiem. Okładkę do albumu DZAMBLI projektował znany plastyk Tadeusz Kalinowski — przemyslanin, opracowujący często strony tytułowe miesięcznika „Jazz”.

SKALDOWIE obchodzili mały jubileusz: 5-lecie swojej działalności. W ciągu tego okresu dali ponad 1000 koncertów, na których zaprezentowali blisko 150 własnych kompozycji. Obecnie przygotowują nowy longplay pt. „Ty”.

Dawny zespół MARIOLAINE SUGESTIC zmienił nazwę na HARD ROAD (trudna droga). Zespół ten wyjeżdża w najbliższym czasie na koncerty do Holandii.

## ZE ŚWIATA

Do grona wybitnych gitarzystów dołączył Rory Gallagher — wokalista, kompozytor i twórca angielskiej grupy młodzieżowej TEASTE (smak). R. Gallagher techniką gry przypomina sławnego weterana Alexis Kornera, a poletem improwizacji dorównuje takim doskonałym instrumentalistom jak: Alvin Lee, Eric Clapton, Jimmy Page i Henry Vestine.

ROLLING STONES planują w sierpniu odbyć duże tournée, które obejmie państwa skandynawskie, Danię, NRF, Francję, Austrię, Włochy i Holandię.

Do zespołu CANNED HEAT powrócił gitarzysta Henry Vestine uważany przez wielu fachowców za najlepszego w swojej kategorii w USA.

Oto nowości płytowe na rynku angielskim: Elvis Presley — „Kentucky Rain” (wytw. RCA), Beach Boys — „Cottonfields” (Capitol) Herman’s Hermits — „Bet ver Life I do” (Rak), Troggs — „Lover” (Page One), Johnny Cash — „What Is Truth?” (CBS), Dave Clark Five — „Julia” (Columbia) i Barron Knights „Traces” (Columbia).

FENIKS



**A** Powiedz mi jak jesz, a powiem ci kim jesteś. Wiele powie się o zwyczajach przy jedzeniu. Jaskiniowcy nie mieli problemu talerza i widelca, ogryzał kości i rzucał je za siebie. Ten zwyczaj trwał jeszcze na uczdach Karola Wielkiego, gdzie goście beztrząsco rzucały gnaty psom. W najstarszych kulturach ludzie siedzieli kręgiem dookoła ogniska. Echo tego pozostało do dziś. Czyż pionace świece na stole nie są szczątkiem dawnego ogniska, tęsknotą do żywego ognia? Do ogniska wracamy na biwak, na wycieczkę. Przetrawia również prąformą biesiadowania — zasiadanie kręgiem dookoła stołu.

W Rzymie uczowano na leżąco, tylko kobiety siedziały u stóp swych mężów. Katon z Utyki, po klęsce pod Thapsus, na znak żałoby do końca życia jadł na siedząco. Arcyniewygodny wydaje się nam zwyczaj jedzenia na klęczkach, jaki ustalili Japonczycy. Nie znamy przyczyny tej modlitewnej postawy do jedzenia ryżu pałeczkami, zaznaczamy jednak, że ryżu w Japonii nie podaje się na sypko, ale jako papkę. Jedzenie na stojąco w barze, to postawa nowoczesna. Dawniej rodzice przestrzegali dzieci: „Nie jedź stojąc, bo ci pójdzie w nogi!”.

Do dziś zostały resztki zamierzających obrzędów, np. modlitwa przed jedzeniem, odmawiana dołąd w Angli i w innych krajach przez różne sekty religijne. Echtem pogańskich ofiar jest odlewanie wina z kielicha na cześć bóstw

# NA KLĘCZKACH PAŁECZKAMI RYŻ JEŚĆ

lub zmarłych, przestrzegane dotąd w Ghanie.

W ciągu wieków powstawała potrzeba uroczystego celebrowania jedzenia, np. ceremonialnego herbaty w Japonii czy tradycyjny indyk w Święto Dziękczynienia w Ameryce. Wielkim misterium jest w Hiszpanii przygotowanie słynnej paelli, konieczne przez pana domu. Jest to potrawa z mały pieczonych na oliwie, z dodatkiem krewetek, langusty, kawałków kurczaka, bozku, strąków zielonej fasoli i pikantnych przypraw. W Serbii dołąd niekóre potrawy przyrządza tylko mężczyzna. Echo dawnej tradycji myśliwskiej tkwi w zwyczaju przestrzegającym dołąd w Anglii: pan domu rozkrawa nożem mięso. Jest to jakby symbol dawnego rozkrawania dziczyzny szablą.

A teraz sprawa milczenia. W wielu krajach przy jedzeniu obowiązuje milczenie, przestrzegane szczególnie w Hiszpanii. We Francji i Jugosławii natomiast rozumowa przy jedzeniu jest jak najbardziej ożywiająca. Proszona o biady i „czwartkowe obiady” króla Stasia straciłoby sens, gdyby obowiązywała tam strefa ciszy.

Wschód ustalił własne obyczaje. Do uczy nie zasiadają nigdy kobiety. W Libii zaczyna się obiad od zanurzania palców w czarce z

aromatycznym sosem: podnosi się palece do nozdrzy i wdycha zapach, który pobudza apetyt. W Indiach i w Środkowej Azji lepi się kulki z ryżu i mięsa, wrzucając je gościowi do ust. Arabowie uważają, że biesiadnikom powinno odbijać się po jedzeniu. Traktują to jako rodzaj podziękowania: gość najadł się do syta, aż beknął! Natomiast chlupanie nie jest szczytem elegancji, a dmuchanie na zbyt gorące potrawy należy wszędzie do złych obyczajów.

Estetyka podawania potraw jest zwyczajem powszechnym. Co prawda, kurpiowskie przysłowie mówi: „dobra dusza, zje i bez obrusa” ale jednak wszędzie starają się o ładne podanie. Wnoszenie osmolonego garnka na stół nie jest nigdzie dobrze widziane. Natomiast ładne kamienne naczynia dostąpiły zaszczytu wehodzenia na stół wszędzie na Zachodzie. Tylko, że ten stół coraz mniej potrzebny, a miecz do krajania „pigulek przyszłości” zbyt ciężki. Nowe wynalazki, np. telewizor, wpływają na zmianę postawy przy jedzeniu. Pani domu musi potrawy tak przyrządzać, aby można było je lykac nie przerywając oglądania „kobry”. A więc mini-kanapki, które można po omacku wrzucić w otwór gębowy. SMAKOSZ

# ZMS - owskie LATO



W lipcu i sierpniu, w Olszanach przebywać będą na obozie wypoczynkowo-szkoleniowym członkowie Związku Młodzieży Socjalistycznej z województwa rzeszowskiego. Każdy turnus trwa dwa tygodnie, bierze w nim udział aktyw szkolny i robotniczy. Jako pierwsi odpoczywali działacze ZMS — uczniowie szkół średnich.

Urozmaicone zajęcia i piękna pogoda powodują, że czas pobytu na obozie mija młodzieży bardzo szybko. FOT. T. ZIEMBOLEWSKA



# ZZA KRA TEK ZIĘĆ DYGNITARZ

Babcia Weronika Z. miała dwoje dzieci: syna, który zginął w ostatnich dniach wojny oraz córkę Katarzynę, która wyszła za mąż i od kilkunastu lat mieszkała w mieście. Babcia żyła więc samotnie na wsi, otaczana opieką sąsiadów, a szczególnie Józefa G.

Ponieważ córka nie odwiedzała zbyt często matki (przyjeżdżała najwyżej raz do roku), owa Józefa pomagała babci przy prowadzeniu skromnego gospodarstwa. Na wsi mówiono, że Józefa zostanie spadkobierczynią Weroniki Z., i że „liczy na to bardzo, bo kręci się tam całymi dniami, a taka ludzka to ona znowu nie jest”.

Wiedzano także, że zięć babci jest figurą znaną w mieście odległym stąd o setki

kilometrów i dlatego pewnie nie wypadła mu za często przyjeżdżać na wies, żeby nie nadźszarpnąć sobie urzędowego autorytetu. Córka zaś Katarzyna, jako małżonka poważnego dygnitarza, także o starej matce zapomniiała, ograniczając się jedynie do rzadkich odwiedzin — i to bardziej gwoli własnego wypoczynku, niż chęci zobaczenia mamusi.

Pewnego dnia, przed chatką Weroniki Z. zajechała bezowa „Syrenka”, z której wysiadła Katarzyna wraz z mężem — dygnitarzem i synem Piotrem. Weronika szczerze się nimi ucieszyła, obcałowując ze łzami w oczach córkę, zięcia i wnuka.

Ludzie we wsi, którzy dokładnie ów przyjazd obserwo-

wali, dziwili się, skąd nagle taka miłość do babci. Złośliwi natomiast komentowali to krótko: „babcia nad grobem, a spadeczka się przyda...”.

Tak czy inaczej Weronika Z. była wzruszona nagłą eksplozją uczuć — zwłaszcza, że zięć przywiózł jej kwiatki, a córka ciepły, aczkolwiek nieco przetarty sweterek. Rodzinna sielanka trwała przez trzy dni, po czym bezowa „Syrenka”, zawracała i pomknęła do odległego miasta.

W czasie odwiedzin córki, Józefa G. nie przychodziła do babci. We wsi uznano, że uczyniła tak dlatego, ponieważ przypuszczała zapewne, iż Weronika zapisze teraz wszystko Katarzynie, a jej nie dostanie się nic, choć otaczała babcię tak troskliwą opieką. Jednak w kilka chwil po wyjeździe córki, Józefa znowu zjawiła się u babci, przynosząc jej nawet świeżo upieczony placek z jabłkami. Odtąd opiekowała się staruszką jak dawniej i we wsi zaczęto mówić, że kto wie, czy ta Józefa nie jest naprawdę zupełnie uczciwą i bezinteresownie działającą kobietą.

Zdziwiono się wtedy ogromnie, gdy pewnego dnia Weronika Z. zaskarżyła Józefę G. o kradzież 10 tysięcy złotych, które babcia uskladała sobie i przechowywała w kasetce znajdującej się w szufladzie komody. Babcia wysłała nawet list do zięcia-dygnitarza, w którym informowała go o dokonanej przez sąsiadkę kradzieży i prosiła o pomoc.

Sprawa była już w sądzie, gdy na adres Weroniki nadszedł przekaz pieniężny na kwotę... 10 tysięcy złotych. Wszyscy byli przekonani, że Józefa G. przestraszywszy się procesu, potajemnie oddała skradzione pieniądze — mając nadzieję, że w ten sposób uniknie przykrych konsekwencji. Babcia zgłosiła oczywiście o odesłaniu pieniędzy władzom i prosiła o wycofanie skargi. Sprawa jednakże była już w toku...

Milicjant przyjmujący zgłoszenie spojrział na przekaz pieniężny i zapytał, gdzie mieszka córka Weroniki. Po otrzymaniu odpowiedzi stwierdził, że przekaz wysłany został z miejscowości, w

której córeczka z zięciem-dygnitarzem mieszkała. Reszta była dziecinnie prosta...

Podczas pobytu u babci Weroniki, córka spostrzegła w komodzie kasetkę z dziesięcioma tysiącami złotych, o czym nie omieszkała powiadzić mężowi. Ten zaś — uważając, że skleroza babci jest już bardzo mocno zaawansowana — zabrał pieniądze, licząc, że teściowa nie pamięta o oszczędnościach. Babcia mogła jednakże zapomnieć o swym zięciu, który nie dbał o nią zupełnie — ale nie o pieniądze, które przeznaczyła na efektowny i ceremonialny pogrzeb z dębową trumną i przemówieniami.

Następnego dnia po zdemaskowaniu złodzieja, babcia Weronika zapisała ponoć cały swój majątek sąsiadce Józefie G., co dla tej ostatniej miało znacznie większe znaczenie niż najbardziej uroczyste przeprosiny.

JAN M.

### Tajemniczy wypadek

Stanisław R. wyszedł z domu 11 czerwca br., pozostawiając list, z którego wynikało, że zostaje się z rodziną na zawiesz. Natychmiast zawiadomiono Komendę MO i rozpoczęto długotrwałe poszukiwania, które jednakże nie dały żadnego rezultatu.

Dopiero 2 lipca sąsiad zaginionego dokonał makabrycznego odkrycia. Czerpiąc wodę ze swej studni spostrzegł rozkładające się już zwłoki. Przerazenie jego — spotęgowane świadomością korzystania z wody, w której od dłuższego już czasu znajdowało się ciało topielca — nie miało granic.

Okazało się, że był to poszukiwany Stanisław R., który najprawdopodobniej zaraz po wyjściu z domu popełnił samobójstwo, rzucając się do studni. Przyczyną tego desperackiego kroku nie są jeszcze bliżej znane. MO prowadzi w tej sprawie intensywne dochodzenie.

## O SREBRNĄ TACĘ

(kupon konkursowy)

Jeśli zostałeś szybko, dobrze i grzecznie obsłużony — wytnij, wypełnij i wyślij na adres redakcji.



Nazwisko i imię lub nr kelnera(ki) \_\_\_\_\_

Nazwa restauracji \_\_\_\_\_

Nazwisko, imię i adres uczestnika konkursu \_\_\_\_\_

### KOLARSTWO

Ostatnio na trasie Przemysł — Birca rozegrany został wyścig kolarski „do bram Bieszczad” zorganizowany przez MKKF i RKS „Polna”. Pomimo dużego upału, tempo wyścigu było zadowalające. Wśród juniorów najlepszym okazał się Sekiewicz (LZS Jarosław), drugie miejsce zajął Kuś (Czarni Rzeszów). Natomiast wśród młodzików najlepszym był Rebisz (LZS Tarnobrzeg), przed Gruszką (LZS Leżajsk). Zespołowo zwyciężyli juniorzy LZS Olszanica, zdobywając w ten sposób puchar PK FJN w Przemysłu.

### ZAPASY

Ostatnio odbyły się w Przemysłu mistrzostwa Polski LZS w zapasach w stylu klasycznym. Tytuły mistrzowskie w poszczególnych wagach zdobyli: Sochanczuk (Białystok), Gólik (Lublin), Skrycki (Wrocław), Mieszynski (Łódź), Mojsak (Olsztyn), Błażejowski (Warszawa), Pawliczak (Wrocław), Trykacz (Olsztyn). Drużynowo zwyciężył Wrocław przed Białymstokiem i Lublinem.

### PIŁKARZE ZAKOŃCZYLI MISTRZOWSKIE BOJE

Rozgrywki piłkarskie w sezonie 1969/70 zakończyły się znow bez większych sukcesów przemyslan. Nasz jednak w lidze okręgowej Czuwaj zdobył 5 miejsce, choć wydawało się, że przy większej koncentracji podopiecznych trenera Poleskiego, stać było na znacznie więcej. Należy więc sądzić, że sezon 1970/71 będzie bardziej pomyślny dla kolejowego klubu. W klasie A Polonii do awansu zabrakło zwycięstwa z „Polną”. Znow przypomina się powiedzenie: „gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta”. Tym trzecim była Unia Sarżyna, która awansowała do ligi okręgowej. Polna uplasowała się na 5 pozycji, choć w tym zespole drzemia dużo większe możliwości. Rezerwa Czuwaju grająca z zmiennym szczęściem, zajęła 8 miejsce, natomiast drużyna Żurawicy, po rocznym pobycie w kl. A, znow będzie występować w kl. B.

### TABELA KOŃCOWA KLASY A

|                       |             |                       |             |
|-----------------------|-------------|-----------------------|-------------|
| 1. Unia Sarżyna       | 24 40 57:13 | 8. Czuwaj II Przemysł | 24 20 33:40 |
| 2. Zenit Nisko        | 24 39 72:14 | 9. Budowlani Radymno  | 24 17 30:41 |
| 3. Polonia Przemysł   | 24 39 78:21 | 10. Pogoń Lubaczów    | 24 15 26:51 |
| 4. Stal Sl. Woła      | 24 33 68:29 | 11. LZS Bobrowka      | 24 9 25:63  |
| 5. Polna Przemysł     | 24 31 31:18 | 12. Orzeł Przeworsk   | 24 9 17:96  |
| 6. Energetyk St. Woła | 24 27 34:30 | 13. LZS Żurawica      | 24 8 20:74  |
| 7. Orzeł Rudnik       | 24 25 47:39 |                       | M. Socha    |

# W pogoni za rekordem

W dniu otwarcia tokijskiej olimpiady, na jednym z warszawskich stadionów, w strugach padającego deszczu, pozostawiając w tyle kilkunastu groźnych przeciwników, skutecznie finiszował w biegu na 100 m, 16-letni „zaodnik” przemyskiego „Czuwaju”. Tym udanym debiutem na arenie krajowej, w zawodach zorganizowanych pod wiele znaczącym hasłem: „Szukamy olimpijczyków”, zwrócił na siebie uwagę nie znany dotąd miłośnikom „krolowej sportu” — Michał Rabski.

Początkowo wcale nie marzył o karierze biegacza. Uganiał za piłką po podwórzu jak większość jego rówieśników. Kto wie czy nie zostałby piłkarzem, gdyby nie konieczność reprezentowania szkoły w jednym z biegów. Spróbował i zwyciężył. A potem właśnie nastąpił ten pamiętny start w Warszawie. Sukces zdopinguwał młodego biegacza do sumiennej i wytrwałej pracy, pod kierunkiem trenera J. Kłimińskiego i — nie żyjącego już dziś — J. Pelca.

W dzienniczkach treningowych pojawiły się nowe, coraz większe liczby przebiegniętych kilometrów. Sam talent nie wystarczył do odniesienia zwycięstw. Rabski musiał pracować znacznie więcej od tych, którzy byli otoczeni troskliwą opieką klubu, na których nie patrzono w szkole z ukosa po odniesionym zwycięstwie.

— Co ci przyjdzie z tego biegania? — pytali niejednokrotnie złośliwcy przesiadywający w zadymionych kawiarniach i „wyznawcy Bachusa”. — Czy to wszystko ma jakiś sens? Kolejki i koleżanki nudzą się z powodu nadmiaru wolnego czasu. A on z obolałymi często nogami, ogromnie zmęczony nie mógł znaleźć wolnej chwili na regenerację sił. Lecząc okłaskiwany go tłumy widzów na stadionach Wrocławia i Mielca, Łodzi i Rzeszowa, Warszawa i Lublina — czuł, że „przedsta-

wia już pewną wartość. Godziny treningu procentowały w postaci nowych rekordów i sukcesów. W 1966 roku M. Rabski plasuje się na trzeciej pozycji na Mistrzostwach Polski Juniorów w biegu na 1500 m. W następnych latach jeszcze dwukrotnie powtarza ten rezultat. Brałoby mu zawsze w ostatecznym rozrachunku kilka ułamków sekund, by móc stanąć na najwyższym podium. Pomyśleć: kilka ułamków sekund! Tyle właśnie zabrakło Rabskiemu do przywdziania koszulki z białym orłem...

Rabski jest za mały. Zawodnik bez perspektyw rozwojowych! — mawiali naiwni konserwatyści lekkiej atletyki. Ile wyrządono mu w tym czasie krzywdy... Riposta była natychmiastowa i skuteczna, ze wszelkim miarą godną podziwu — jeszcze bardziej solidny trening i szereg zwycięstw. Zdarzało się, że zwyciężał reprezentantów kraju, ale do reprezentacji było ciągle daleko.

Rok 1969 przyniósł Rabskiemu 6 lokaty na Mistrzostwach Europy Federacji „Kolejarz” (UISC). Z polskich biegaczy nikt poza nim nie

zdołał „zmiścić się” w finale na koszykimi stadionie.

Ileż to kilometrów już nazbierało się w ciągu 6-letnich startów! Nawet sam dokładnie nie potrafi określić. Może 13 tysięcy, może i więcej...

— Lubie biegać. Nie wyobrażam sobie dnia bez przebiegnięcia chociażby kilku kilometrów — mówi młody lekkoatleta.

Tegoroczny maj rozpoczął w historii jego kariery nowy rozdział. Tartanowa nawierzchnia bieżni warszawskiej „Skry” jest magnesem dla lekkoatletów całego kraju. Również Michał próbował na niej swych sił. W efekcie — rezultat 8,24 w biegu na 3000 m i poprawiony rekord życiowy o kilka dobrych sekund.

Wkrótce spróbuje startu na 5000 m. Być może na „cudownej” bieżni atakuje rekord Rzeszowszczyzny. Z młodzieńszych lat pozostał mu trwający do dziś rekord Polski na 1000 m w kategorii młodzików z rezultatem 2,29 s. To jednak już przeszłość i to dosyć odległa, dziś Rabski pracuje na konto nowych, poważniejszych sukcesów.

WACŁAW BURZMIŃSKI

## LIPIEC

|              |  |
|--------------|--|
| 8            | Elżbiety, Edyty  |
| środa        | 8-20 1955 — I międzynarodowa konferencja w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej |
| 9            | Leonarda, Wincentego, Zenona, Weroniki   |
| czwartek     |  |
| 10           | Amelii, Filipa, Rufina   |
| piątek       |  |
| 11           | Cypriana, Olgi, Pelagii  |
| sobota       |  |
| 12           | Jana, Sławy, Weroniki  |
| niedziela    | 12-13 VI 1943 — Krwawa pacyfikacja wsi Michniów na Kielecczyźnie                             |
| 13           | Eugeniusza, Małgorzaty   |
| poniedziałek |  |
| 14           | Bonawentury, Izabeli   |
| wtorek       | 1789 — Zburzenie Bastylii. Początek Wielkiej Rewolucji Francuskiej                           |

DLA MIŁYCH SOLENIZANTÓW PRZESYŁAMY ZYCZENIA WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI

## UŚMIECH DLA KLIENTA

(kupon konkursowy)



- 1) Nazwa lub numer sklepu \_\_\_\_\_
- 2) Imię i nazwisko sprzedawcy i krótka ocena jego pracy \_\_\_\_\_
- 3) Imię i nazwisko oraz adres wypełniającego kupon \_\_\_\_\_

### OGŁOSZENIA

Radca prawnego na pół etatu zatrudniony od zaraz Powiatowy Związek Kolek Rolniczych w Przemysłu ul. Kościuszki 5. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

Janusz Michalik uczeń Szkoły Podstawowej nr 5 w Przemysłu zgubił legitymację szkolną nr 151.

Artur Kraśnicki uczeń Szkoły Podstawowej nr 15 w Przemysłu zgubił legitymację szkolną nr 235/70.

ROMUALD BUJDASZ uczeń Szkoły Podstawowej nr 5 w Przemysłu zgubił legitymację szkolną nr 337.

GRAŻYNA KRYSZAK, ucz. Szkoły Podstawowej nr 5 w Przemysłu zgubiła legitymację szkolną nr 348.

### Komunikat

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Rzeszowie, prowadzi śledztwo w sprawie byłych funkcjonariuszy gestapo działających w okresie okupacji na terenie Przemysłu i powiatu przemyskiego. Są to: Karł Tschebin, Karl Reiser, Rudolf Reichert, N. Sachan, N. Pr. iss (Preuss), Hubert Scherhoff, Józef Fuss, Helmut Wolf, N. Rudi (możliwe, że identyczny z Rudolfem Reichertem), Wilhelm Seifeld, Franz Muller.

Osoby mające jakiegokolwiek wiadoomości dotyczące zbrodniarzy działających w wymienionych miejscach, proszone są o osobiste, pisemne lub telefoniczne zgłoszenie się na adres: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Rzeszowie — Zamek, parter p. nr 33 telefon numer 327-47.



### URODZENIA

Dariusz Jajuga, Iwona Hajduk, Piotr Sycz, Jacek Pacanowski, Beata Lewandowska, Maria Olszewska, Agnieszka Szybiak, Edward Kopiczek, Marek Baran, Adam Bajda, Grzegorz Baran, Joanna Zawajska, Krzysztof Buc, Piotr Mazurek, Bernarda Cap, Krzysztof Facut, Witold Kaczmarz, Jacek Dziadosz, Andrzej Stachyra, Monika Niećko, Joanna Lichtenberg, Bronisław Wojs, Paweł Padelski, Lidia Baran, Agnieszka Lutyńska, Mieczysław Augustyn, Marek Kizyk, Tadeusz Szczepański, Krzysztof i Barbara Skóra, Adam Sochran, Witold i Marta Trysła, Andrzej Stankiewicz, Tomasz Trojanar, Małgorzata Kaczor.

### ŚLUBY

Janusz Karasiński — Władysława Obłąk, Wojciech Teluk — Marta Hliwa, Romuald Drabik — Lucja Sokolowska, Jan Cap — Maria Szpiega, Jan Filc — Barbara Prokop, Adam Tyman — Teresa Dziurzyńska, Tomasz Pękalski — Stanisława Karasiewicz, Ryszard Milczanowski — Eugenia Jakubiuk, Jan Nowak — Jądwiaga Polonka, Andrzej Dorotiak — Zofia Barańska.

### ZGONY

Mieczysław Leśniowski l. 68, Jan Sielski l. 63, Władysław Frydlewicz l. 66, Michałina Gręziowska l. 69, Maria Matysek l. 68, Maria Malek l. 63, Michał Januszczyk l. 73, Katarzyna Szybiak l. 69, Paraskiwa Wdowyn l. 48, Franciszek Dudzik l. 67.



### TV LWÓW

#### ŚRODA

15.00 Ekran dnia 16.00 Aud. dla dzieci 16.30 Świat socjalizmu 17.45 Aud. II 18.00 Panorama filmowa 21.40 Zgody Gustawa — film fab.

#### CZWARTEK

15.00 Koncert zespołów amatorskich 17.00 Nowości filmowe 19.00 Koncert uczestników Międzynarodowego Konkursu Muzycznego im. P. Czajkowskiego 20.35 Teatr operowy z Baku.

#### PIĄTEK

14.10 Młodzieżowe zawody piłkarskie 15.10 Spektakl teatralny 17.00 Multipanorama 18.45 „Zapraszamy w podróż” 21.05 Koncert estradowy ze Lwowa pt. „Rytmy letniego wieczoru” 22.05 „Krolewska loża” (operetka).

#### SOBOTA

9.30 Festiwal młodości 11.20 Film fabularny 13.30 Koncert uczestników Konkursu im. Czajkowskiego 14.05 „Rok 1942” — film dok. z cyklu „Kronika półwiecza” 15.00 Mistrzostwa ZSRB w koszykówce 20.35 „Gdy rozbrzmiewa pieśń” — program muzyczny 22.00 Program cyrkowy.

#### DZIELA

8.00 Kiermasz muzyczny 8.30 Aud. literacka 10.00 Film fab. 11.25 Ze świateł sztuki 11.55 „Rób tak jak my i lepiej od nas” — aud. dla młodzieży (transmisja z Berlina) 14.00 Spektakl operowy z Moskwy 16.05 Klub kinowe dźwięków 18.15 Kamerton dobrego nastroju 19.15 Film fab. 21.15 „Paryż — Warszawa bez wizy”.

### TV WARSZAWA

#### ŚRODA

10.00 „Na wilemskim tropie” — pol. film TV 16.45 Program dnia 18.50 Dzieńnik 17.00 Teleferie 18.10 TV kurier warszawski 18.35 PKF 18.45 Dialogi historyczne 19.20 Dobranoc 19.30 Dziennik 20.55 Światowid.

#### CZWARTEK

16.45 Program dnia 17.00 Kraj zwany Belgia 17.25 TV kurier kielecki 17.40 Nie tylko dla pań 18.00 Konfrontacja muzyczne 18.30 „Sława Lubuszanowi” reportaż 19.10 Przypomnienie radzimy 20.15 Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kolobrzegu 21.30 Filmy Tele-Aru.

#### PIĄTEK

10.00 „Gwiazda” — film fab. czeskosłowacki 17.00 Teleferie 18.30 TV kurier m-zowiecki 18.45 Specjalizacja. ale jaka? 20.30 Kraj — tygodnik snol.-poetyczny 21.00 „Gwiazda” 22.40 Dziennik.

#### SOBOTA

11.00 „Ścisłe tajne premiery” — film fab. czeskosłowacki 16.35 Oferty 17.00 TV kurs rolniczy 17.40 Spotkania z przyrodą 18.05 Gramy o telewizor 18.30 Pezaz 20.20 Kino Interesujących filmów „Z soboty na niedzielę” — film fab. ane. 22.05 Kariera — program rozrywkowy.

## Z kolegium K. A.

Kara dodatkowa, dość często stosowaną przez Kolegium Karno-Administracyjne Prezydium MRN, jest podawanie orzeczeń do publicznej wiadomości przez ogłoszenie na łamach prasy. Ostatnio otrzymaliśmy trzy orzeczenia z prośbą o zamieszczenie w „Życiu”. Oprócz grzywny, wszystkich obwinionych obciążono ponadto kosztami postępowania.

ADAM RUCYK będąc w stanie nietrzeźwym, zaczepiał przechodzące kobiety, używając przy tym słów wulgarnych. Za czyn ten skazany został na grzywnę w wysokości 1000 zł.

KAZIMIERZ FORYS, przechodząc nieprawidłowo jezdnię, wszedł pod nadjeżdżający samochód, na skutek czego doszło do zderzenia pojazdów. Wymierzono mu karę 1000 zł grzywny.

ZOFIA CHOLEA wywołała awanturę na placu targowym, używając wulgarnych i obraźliwych słów pod adresem R. C. Kolegium skazało ją na grzywnę w wysokości 750 zł.



### BAŁTYK

8 Piękny listopad (włos. l. 18)  
9 Czarny wiatr (meks. l. 14)  
10-13 Białe wilki (pan. NRD l. 16)  
14 Zabójcy (USA l. 18)

### KOSMOS

8 Monsieur (pan. fran. l. 14)  
9 Winnetou I ser. (jug. l. 11)  
10 Winnetou II ser. (jug. l. 11)  
11 Winnetou III ser. (jug. l. 11)  
12 Szalony koń (pan. USA l. 11)  
13-14 Jak rozpetalam II wojnę światową I ser. (pol. l. 14)

### OLIMPIA

8-10 Winnetou wśród sępów (pan. jug. l. 11)  
11 Mandin (pan. fran. l. 11)  
12 Niezłomny wiking (USA l. 11)  
13-14 Persona (szwedz. l. 18)

### GRANICA

8-9 Zawodowcy (pan. USA l. 14)  
10 Kolonia Lanferi (pan. czes. l. 16)  
11 Wielka ucieczka (pan. USA l. 11)  
12 Dżingis Chan (pan. ang. l. 16)  
14 Noe (włos. l. 16)

### ROMA

8-9 Zdobycy (pan. franc. l. 13)  
10-12 Miłosne przygody Moll Flanders (pan. ang. l. 18)  
13-14 Długa droga (pan. franc. l. 16)



## PIĘKNY LISTOPAD

(dramat psychologiczno-obyczajowy)

W powieści Ercole Pattiego reżyser Mauro Bolognini znalazł bliską sobie tematykę, problemy i trudności wieku dojrzwania. „Piękny listopad” nie osiągnął — zdaniem krytyki — poziomu najlepszych dzieł reżysera (m. in. „Piękny Antonio”, „Syn marnotrawny”, „Zdarzyło się w Rzymie”), ciąży na nim pewien chłód i ilustracyjność. Niedostatki te wynagradza jednak efektowna strona plastyczna, sugestywnie przedstawiony nastrój sycylijskiej jesieni, ironiczne traktowanie rzekomej harmonii rodzinnego życia. Do walorów filmu należy ponadto potoczna, wartko płynąca narracja.

W roli ciotki romansującej z młodzieńcem siostrzeńcem występuje Gina Lollobrigida. Jej partnerem jest debiutant, szesnastoletni rzymski uczeń Paolo Turco, odtwarzający z dużą wrażliwością postać Nino.

Film jest barwny, opracowany w napisach.

## Formy i panie LUKASZEM POŻEGNANIE

— Panie Andrzeju, będziemy musieli się pożegnać! Przynajmniej na kilka tygodni... Wyjeżdżam na wczasy!

— W lipcu? Ma pan szczęście!

— Myśli pan: szczęście i chody. A tymczasem sam nie wiem jakim to cudem, ja — emeryt otrzymałem skierowanie na wczasy w środku sezonu. Ot, zwykły przywadek — proszę mi wierzyć.

— A dokąd — jeśli można wiedzieć — wyjeżdża pan, panie Lukasz?

— Nad morze — do Ustki.

— Byłem tam kiedyś. Bardzo przyjemna miejscowość. I spokojniejsza od tych wszystkich okrzyczanych Międzyzdrojów i Sopotów.

— Własnie o to mi chodzi, aby odseparować się na jakiś czas od wielkich zbiorowisk ludzkich. Wprawdzie „człowiek to zwierzę towarzyskie”, lecz zmoczył mnie już troski dnia codziennego i zbyt bliskie kontakty z bliźnimi. Nie dotyczy to oczywiście pana...

(Pan Łukasz szelmowsko się uśmiechnął).

— Cóż, przerwiemy więc nasze dysputy, zawiesimy „na kołku” próby naprawiania zła i likwidowania bezsensu, które czyniliśmy zawsze w naszych rozmowach.

— Do czasu mego powrotu. Chyba, że gdy przyjadę, będzie już pan miał innego a d w e r s a r z a, względnie zaniecha pan „życiowych — ósmostronicowych” gawęd?... Wracając do tematu... Wyjeżdżam. Do pana zaś, panie Andrzeju, mam wielką prośbę; czy zgodzi się pan wyprowadzić codziennie mego psa na spacer?... Przepraszam za śmiałość, ale do pana mam największe zaufanie!

(Pan Łukasz był wyraźnie zakłopotany).

— Ależ z największą przyjemnością!

— Serdecznie dziękuję! Wiedziałem, że mogę na pana liczyć. Ale — jeżeli pan mi nie odmawia — bardzo proszę zwracać uwagę na to, aby pies ni: zatracił swej godności i powagi (nie można go rozpieszczać). Nie powinien też kolegować z chuligańskimi czworonogami, buszować po zielonych i zakłócać bezpieczeństwo na ulicach. Wierzę, że pan — w imię naszej przyjaźni — nie dopuści do tego... Raz jeszcze dziękuję serdecznie za spełnienie mej prośby. Klucze do mieszkania będą u sąsiadki, która — nawiasem

mówiąc — zobowiązała się podlewać moje kwiatki. Zegnaj! Do miłego zobaczenia. Biegnę się pakować... (Uścisnęliśmy sobie dłonie i pan Łukasz, nucąc popularny przed paru laty szlagier: „Jesteśmy na wczasach...”, oddalił się krokiem młodzieńca).

ANDRZEJ TARKOWSKI

## HUMOR ZAGRANICZNY



— Wreszcie zrozumiałam, dlaczego tak powoli idzie ci praca!



— Skąd my się znamy, laskawa Pani?

## Prasa przemyska pisała

Niedziela, 4 lipca 1880 r., tygodnik społeczno — ekonomiczny „SAN”:

Od niejakiego czasu wkradł się u nas zwyczaj zastaniania okien rusztowaniami i parkanami. Parawan drewniany zastaniający sąsiadnie okna widzieliśmy na ulicy Krównickiej, a w czasach najwzrostszych pojawiły się podobne zasłony w ulicy Lwowski przy trakcie Jarosławskim na Zasaniu. Ze stanowiska prawnego wolno każdemu wybijać okna w swej ścianie, byleby te okna opatrzone były kratami. Takie parawany i to drewniane szpecą ulice, a nadto zagrażają życiu i mieniu.

W dzień św. Piotra i Pawła tutejsza orkiestra wojskowa pod przewodnictwem p. kapelmistrza Strebingera grała na górze zamkowej dla licznie zebranej doborowej publiczności. Wśród koncertu zerwał się wichur, a donad widnym z góry Ostrowem zawisła czarna chmura. Wiele osób, obawiając się deszczu, pośpieszyło do domu, tymczasem wiatr rozegnał chmury i deszcz wcale nie padł. W księgarni pp. Jele-

niów można było przez kilka dni oglądać akwarelowy szkic pp. Wojciecha Grabowskiego do żywego obrazu podczas uroczystości wianków, przedstawiający połączenie Wisły ze Sanem. Artysta oddał szkic na własność komitetu urządzającego Wianki, a tenże przeznaczył go na podarunek dla swego przewodniczącego p. Monnego, chcąc tym sposobem wyrazić mu swe uznanie za gorliwe zajęcie się urządzeniem obchodu.

„Łapaj, łapaj” — rozlegało się wieczór w środę minioną na ulicy Władycze i Franciszkańskiej. Jakiś porządnie ubrany jegomość, niósący zawiniątko, biegnie i woła — „łapaj złodzieja”. Za nim biegnie służąca i krzyczy to samo. W miarę jak biegła ci oboje biegnie coraz więcej ludzi, krzyk, hałas, lecz nikt nie wie, kogo łapać. Złodziej w dzień biały ukradł rzeczy p. konsyliarzowej Ł. Czy poszkodowana wróci w posiadanie swych rzeczy? Zapewne, jeśli zechce sama śledzić złoczyńcę. Czy to nie wyrzucony grosz na utrzymanie takiej straży bezpieczeństwa?

## ARYTMOGRAF

|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
|    | 11 | 8  | 12 | 16 | 19 | 16 | 18 | 11 | 13 | 20 |
| 21 | 13 | 1  | 8  | 19 | 8  | 23 | 24 | 8  | 11 | 16 |
| 18 | 23 | 20 | 7  | 18 | 6  | 13 | 1  | 2  | 9  | 22 |
| 16 | 18 | 19 | 16 | 8  | 8  | 4  | 18 | 23 | 18 | 6  |
| 13 | 15 | 7  | 18 | 14 | 19 | 16 | 18 | 1  | 2  | 9  |
| 3  | 8  | 23 | 5  | 15 | 18 | 19 | 8  | 23 | 1  | 16 |
| 12 | 20 | 7  | 18 | 23 | 13 | 6  | 17 | 13 | 1  | 16 |
| 6  | 7  | 16 | 8  | 4  | 19 | 13 | 14 | 15 | 16 |    |

Odgadnąć wyrazy klucza, a następnie przenieść litery do odpowiednich pól diagramu. Rzędy poziome utworzą rozwiązanie: myśli Talleyranda.

Znaczenie wyrazów:  
1) prezentacja: 1-2-3-4-5-6  
2) rozgardiasz: 7-8-9-10-11  
3) gra hazardowa: 12-13-14-15-16

4) część szylinga: 17-18-19-20  
5) tuszcz wołowy: 21-22-23

„STASZEK”

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie. Prawidłowe rozwiązania weźmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J.P.



— Ludzie mówią, że nas można spotkać tylko o 4 rano w drodze na piwo...

Rys. E. KMIECIK

## RÓŻNOSCI FILATELISTYCZNE

W jednym z londyńskich czasopism zamieszczono ogłoszenie następującej treści:

„Ostatnia nowość filatelistyczna — atrakcyjna i pożyteczna — to PHILATIC! Wykonany ze zmywalnego terylenu, elegancki krawat w desenie znaczkowe. Duży wybór kolorów. Wyłączna sprzedaż w firmie BOLDERS, 370 Strand London W.C.2. Cena 12 i pół szylinga. W granicach Zjednoczonego Królestwa bez kosztów porta”.

„Dla grającego w loto-lotka szanse trafienia „szóstki” są większe, aniżeli szanse filatelisty znalezienia przy okienku pocztowym prawdziwego błędodruku”. (Michel Rundschauf).

Ogłoszenia zawierają bardzo



„Zbieracz znaczków pocztowych, eichy skromny lokator, poszukuje pokoju u przyjemnej i w dobrym stanie gospodyni”.

Na reprodukcji: indonezyjska seria poświęcona lotnictwu i znaczki japońskie poświęcone Bud-dzie.

J. R.

## ZYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemysł ul. Waryńskiego 15. Telefony — 22-00 i 43-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 36 zł, półroczna 69 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę otrzymują PUPIK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 36. Urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji. Wydawca — Rzeszowski Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie ul. Machilewskiego 19. Tel. dyrektora Wvd 173-12. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne.